Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 87 — Kraków, środa 18 kwietnia 1934 — Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3·50 złotych
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

Przed przyjazdem min. Barthou do Warszawy

„ODKRYCIE" PRASY SANACYJNEJ

Jeszcze tylko kilka dni — do niedzieli wieczór — dzieli nas od przyjazdu p. Barthou do Warszawy, a z każdym dniem można lepiej obserwować zmianę, jaka dokonywa się w prasie sanacyjnej odnośnie do naszego stosunku do Francji. Jest to zmiana z „wyższego natchnienia". Znający stosunki zakulisowe wiedzą, że cała ta prasa — począwszy od centralnego organu a skończywszy na jego prowincjonalnych echach — niema w tej, wogóle w żadnej sprawie politycznej, własnego zdania, pisząc względnie drukując to, co różne biura prasowe podają jej jako potrzebę chwili sfer decydujących.

Na czem polega ta zmiana? Pierwej, jeszcze tydzień temu, pisano o tej wizycie w takim tonie, że wywołał on wrażenie, jakoby wizyta wogóle była niepożądaną, w najlepszym razie tak mało ważna, jak wizyta dostojnika jakiegoś egzotycznego państwa. Dla odebrania tej wizycie znaczenia politycznego lansowano pogłoskę, że p. Barthou w drodze do Warszawy ma zatrzymać się w Berlinie, a potem zmodyfikowano tę pogłoskę w ten sposób, że tylko rozmówi się na dworcu berlińskim z ministrem spraw zagranicznych Rzeszy von Neurathem. Gdy z Paryża przyszła stanowcza wiadomość, że celem podróży p. Barthou są tylko Warszawa i Praga, zaczęło się wydziwianie z innej beczki: nie potrzebujemy żadnego pośrednictwa, sami sobie z „wrogiem z za Olzy" damy radę.

Ostatecznie termin przyjazdu był coraz bliższy i przyszło zrozumienie, że te metody witania przedstawiciela wielkiego państwa, bądź co bądź jeszcze zaprzyjaźnionego, nie są na miejscu. Zmieniono więc taktykę: na łamach tejsamej prasy pojawiają się prawie entuzjastyczne artykuły to o Francji, to o gościu samym. Dobrze tak jest, chociaż w tym wypadku — jak to się mówi — i ślepy pozna się na kolorach. Jedno tylko podnosi się zastrzeżenie, mianowicie, że sojusz nasz z Francją jest porozumieniem dwóch równowartościowych sił, żeby w Paryżu przypadkiem nie myślano, że Polska bez tego sojuszu żyć nie może.

Jest to zwykłe wyłamywanie otwartych drzwi. Taka stara dyplomacja, jak francuska i taka doświadczona prasa, jak paryska, umieją doskonale rozróżnić między sojuszem a protektoratem. Być może, a nawet jest prawdopodobne, że w początkach istnienia sojuszu Francja traktowała nas z miną protektorki, co zresztą w ówczesnych stosunkach było uzasadnione. Cóż, z jednej strony stare państwo, stojące w sławie świeżo odniesionego wielkiego zwycięstwa, z drugiej strony państwo młode, ani wewnętrznie ani zewnętrznie nierozbudowane, z zalążkami armji i finansów, potrzebujące i szukające pomocy — taki był stan długo po r. 1921, stan w Paryżu tak dobrze znany jak u nas w domu.

Teraz sytuacja jest inna, a przynajmniej za taką u nas ją uważają. Mamy pakt z sąsiadami od zachodu i wschodu, stosunki wewnętrzne uważa się za skonsolidowane, finanse łata się w różny sposób - unieszkodliwiliśmy się od Francji, sojusz jest, ale poniżej stopnia ciepłoty, trzeba dać do zrozumienia, że nietylko na cierpliwym papierze jesteśmy mocarstwem, ale jesteśmy niem z naszą prawie 33-miljonową ludnością, bitną armją itd. Takie podmalowywanie tła obrazu stosunków polsko-francuskich musi i w Paryżu i na miejscu u nietylko jednostronnie poinformowanych wywołać uśmiech ironiczny — Francja i Polska, dwa równorzędne państwa, gwarantujące sobie wzajemnie bezpieczeństwo, nawet egzystencję! Niech sobie będzie tak, byleby nie było tych fochów, jakie w przedostatnich czasach można było obserwować.

Nastąpiła zmiana i dobrze się stało. Opinja publiczna, niewprowadzona w błąd krzykami prasy sanacyjnej, zdaje sobie dokładnie sprawę, jak sprawy rzeczywiście stoją i z zadowoleniem patrzy na to, że i u góry zaczynają z tą rzeczywistością liczyć się.

PROGRAM ROZMÓW WARSZAWSKICH

„Bardzo ważne przygotowania do podróży warszawskiej" — pod takim tytułem „Oeuvre" przynosi w artykule p. Tabouisse szereg niezmiernie ciekawych informacyj o warszawskiej wizycie p. Barthou. Barthou nie chce pojechać do Polski z jałowemi frazesami. **Przywiezie on ze sobą do Warszawy nietylko drobiazgowo opracowany kwestjonarjusz, lecz także konkretne propozycje w sprawie bezpieczeństwa Europy wschodniej i południowej.**

Na ostatniej sesji w Genewie — czytamy w „Oeuvre" — wszystkie troski skupiły się na pytaniu, **jakie są intencje polityki polskiej na najbliższą przyszłość.** Polska polityka zagraniczna „specyficznie osobista" sprawia — od roku niemal — zamieszanie w kancelarjach dyplomatycznych Europy. Szczególnie Francja wydaje się zbita z tropu.

W r. 1925 dała ona Polsce niezwykłe dowody poświęcenia, podpisując znany traktat wzajemnej pomocy na wypadek napaści niemieckiej. Mimo to po zawarciu paktu czterech Polska jakby straciła pewność, że Francja zastosuje wobec Niemiec silną politykę i dlatego wolała sama zabezpieczyć się z tej strony. To jest tło paktu polsko-niemieckiego, któremu formalnie nic zarzucić nie można. **Zachód zaskoczyły i do pewnego stopnia zdezorjentowały dopiero pewne akcje Warszawy po zawarciu paktu berlińskiego.** Europa znajduje się tymczasem w przededniu wielkich rozstrzygnięć. **Francja pragnęłaby więc dokładnie wiedzieć, jakie są wytyczne polskiej polityki zagranicznej w najważniejszych dzisiaj zagadnieniach międzynarodowych.**

Sprawa ta stanowi **przedmiot wymiany zdań między Paryżem a Warszawą.** P. Barthou chce zgóry poznać odpowiedź, jaką usłyszy w Warszawie w toku rozmów urzędowych. Odpowiedzi te dotyczyć mają przedewszystkiem następujących zagadnień:

1) **stanowisko Polski w organizacji Europy środkowej,** 2) **ustosunkowanie się Polski do problematu anschlussowego,** 3) **jaka jest polityka bałtycka** (Rosja) **gabinetu warszawskiego,** 4) **jakie jest stanowisko Polski wobec projektu dozbrojenia Niemiec i projektowanej konwencji bezpieczeństwa europejskiego.**

Otóż — czytamy dalej w artykule „Oeuvre" — **jedynie Francja podpisała z Polską traktat wzajemnej pomocy. Wszystkie inne państwa ograniczyły się do zawarcia z Polską układów o nieagresji. W ten sposób jedynie Francja ponosi odpowiedzialność za bezpieczeństwo Europy wschodniej.** Lecz teraz otwierają się nowe na tym odcinku perspektywy: **Rosja gotowa jest dziś przystąpić do układu w sprawie ogólnoeuropejskiego paktu wzajemnej pomocy.** Dzięki temu już nie sama Francja będzie zaangażowana w bezpieczeństwie wschodniem i dlatego **zależy jej ogromnie na uzyskaniu w Warszawie decyzji co do tego, jak się ustosunkuje dziś polityka Polski do zagadnienia rosyjskiego,** bowiem w tem miejscu tkwi, według wyrażenia pisma, **najwięcej bodaj kapitalny punkt podróży polskiej p. Barthou.** Naturalnie, „Oeuvre" nie wierzy w istnienie tajnych klauzul w pakcie polsko-niemieckim, zwróconych przeciw Rosji.

Panu Barthou towarzyszy około pół tuzina wybitnych dziennikarzy m. in. Bourgues z „Petit Parisien", St. Brice z „Journal" i kierownik polityki zagranicznej „Intransigeant", Thouvenin.

Zagadkowa konfiskata „Naprzodu"

We wczorajszym numerze „Naprzodu" została skonfiskowana jakaś niewinna notatka kronikarska z Grudziądza, wycięta nożyczkami z „Kurjera Poznańskiego", w którym nie była skonfiskowana.

—ooo—

Familja Jędrzejewiczów

TRZECI JĘDRZEJEWICZ NA POSADZIE

Resursa obywatelska w Warszawie dostała komisarza rządowego.

Prezesem tej Resursy jest poseł endecki książę Seweryn Czetwertyński, b. wicemarszałek Sejmu. W lokalu Resursy obywatelskiej obradował w ubiegłą niedzielę zjazd rady naczelnej stronnictwa narodowego, na którym referaty wygłosili pp. Dmowski i posłowie Rybarski i Bielecki. Nazajutrz, w poniedziałek przedpołudniem do lokalu Resursy przybył komisarjat rządu m. st. Warszawy p. Czesław Mościbrodzki z upoważnieniem dokonania lustracji. Lustracja ksiąg i listy członków Resursy trwała mniejwięcej pół godziny. W kilka godzin później gospodarz Resursy p. Gnatowski otrzymał z komisarjatu rządu pismo, że **został mianowany komisarz rządowy Resursy obywatelskiej w osobie p. Jerzego Jędrzejewicza.** Jako powód mianowania komisarza rządowego wymieniono okoliczność, że zarząd Resursy obywatelskiej zgłosił rezygnację a walne zgromadzenie jeszcze nie wybrało nowego zarządu.

Na kilka godzin przed doręczeniem tego pisma, podczas gdy jeszcze urzędnik przeprowadzał dopiero lustrację, wychodzący około południa brukowy dziennik sanacyjny przyniósł wiadomość pod tytułem: "Zamknięcie Resursy".

Równocześnie z doręczeniem pisma objął urzędowanie p. Jerzy Jędrzejewicz, przejmując od gospodarza kasę i księgi kasowe stowarzyszenia.

Zarząd Resursy przeciw mianowaniu komisarza rządowego wniesie skargę do ministerstwa spraw wewnętrznych.

Ludzie dnia dzisiejszego

„Ja spaliłem wszystko, co czciłem, czołem biję przed tem, co paliłem...“

Do kampanji przeciwko Czechosłowacji przyłączył się w sobotnim „Kurjerze Porannym“ felietonista tego pisma p. DICK; p. Dickowi nie podobała się odezwa pierwszo - majowa Biura Międzynarodówki Socjalistycznej; odezwa nazwała Czechosłowację „wyspą demokracji“ w Europie Środkowej p. Dick poucza Międzynarodówkę, że z tą „wyspą“ coś jest nie w porządku; bo Międzynarodówka „nie docenia znaczenia zagadnień narodowościowych“, nie chce dostrzegać krzywd ludu polskiego na Śląsku czeskim; a to bardzo źle; „nie wszyscy bowiem w Polsce są zdania, że element polski na Śląsku Cieszyńskim można i należy złożyć w ofierze przyjaźni polsko - czeskiej“.

P. Dick jest surowy dla odezwy Międzynarodówki; nie wolno „nie doceniać znaczenia zagadnień narodowościowych“; bardzo słusznie! P. Dick ma rację; trzeba doceniać w życiu znaczenie wielu, wielu rzeczy; doceniali je, naprzykład, swego czasu WSZYSCY obrońcy w sprawie brzeskiej; nieprawdaż?....

Walkę RZECZYWISTĄ o prawa mniejszości polskiej w Czechosłowacji prowadzi w codziennym REALNYM trudzie POLSKA SOCJALISTYCZNA PARTJA ROBOTNICZA w ścisłym kontakcie z PPS. i... za zgodą Międzynarodówki. Ta walka bywa niekiedy ofiarna i wcale niełatwa. Ale czy p. Dick ma prawo o niej.... pouczać? Wszak p. Dick AKCEPTOWAŁ i Brześć, i.... „pacyfikację“. Więc jakże? Akceptował PO FAKCIE, na zimno, trochę znienacka, ku zgorszeniu wielu dawnych przyjaciół. A dzisiaj p. Dick chce NAS pouczać o „znaczeniu zagadnień narodowościowych“? Panie Dick, przecie Pan sąsiaduje W TYM SAMYM OBOZIE ze.... „specjalistami“ od zagadnień narodowościowych; p. Antoni Sadzewicz świetnie „rozwiązywał“ w „Dwugroszówce“ kwestję żydowską; p. Nakoniecznikoff - Klukowski sprężyście załatwiał się w r. 1930 z problemem ukraińskim; i był Brześć; i był Łuck. Pan wszakże PO TEM WSZYSTKIEM ofiarował swoje pióro „Kurjerowi Porannemu“...

Dlatego nie możemy przyjąć pouczeń p. Dicka. Kto „spalił wszystko, co czcił“, ten nie może sięgać po berło strażnika wartości.. demokratycznych.

Nie pasuje, nie pasuje, panie Dick!..

Czy mamy przypomnieć pewną dumną i męską mowę obrończą w procesie brzeskim?

S. K.

Polska Socjalistyczna Partja Robotnicza w Czechosłowacji

solidaryzuje się całkowicie ze stanowiskiem P.P.S. w sprawie konfliktu polsko-czeskiego

Od kierownictwa P. S. P. R. w Czechosłowacji otrzymaliśmy list, którego główne ustępy dajemy poniżej w brzmieniu dosłownem. Red.

Morawska Ostrawa, 14 kwietnia.

SZANOWNI TOWARZYSZE!

Z wielkim zainteresowaniem czytaliśmy w Waszej prasie artyżuły o stosunkach polsko - czeskich. STANOWISKO WASZE ODPOWIADA W ZUPEŁNOŚCI NASZEMU STANOWISKU, jakie zajęły władze partyjne P. S. P. R. Treść rezolucyj uchwalonych przez nasze władze partyjne i konferencje krajowe, które odbyły się w Karwinie i Trzyńcu, — były umieszczone w „Robotniku Śląskim“... Partja nasza stała się z powodu tego swego stanowiska przedmiotem napaści z różnych stron; ogłoszono naprzykład przez prasę w Polsce wiadomości, o naszej akademji jubileuszowej z okazji trzydziestej rocznicy istnienia „Robotnika Śląskiego“ w Suchej Średniej w dniu 18 marca b. r., którą według infor macji PAT-a zamieniła się na wielką manifestację na cześć marszałka Piłsudskiego, co nie ZGADZA SIĘ Z PRAWDĄ.

W sprawozdaniu o zgromadzeniu polskich stronnictw w Czeskim Cieszynie w dniu 18 marca b. r. podano w przemówieniu tow. posła Chobota cały szereg nieścisłości, a najgłówniejsze części jego przemówienia, skierowanego przeciwko faszyzmowi i w obronie demokracji, jako też jego rezolucji, wogóle nie podano.

Tak samo ogłoszono w Polsce wiadomość, jakoby wszyscy polscy członkowie czesko - polskiego klubu w Morawskiej Ostrawie z tego klubu wystąpili, co nie zgadza się z prawdą, bo wystąpili tylko urzędnicy Konsulatu R. P. w Morawskiej Ostrawie, a oprócz tego 8 polskich członków, na których w tym kierunku wpływano, ażeby wystąpili.— Tymczasem zgłosili się inni członkowie, a liczba polskich członków wynosi obecnie około 130.

Z tego wynika, że niektóre informacje prasowe z tutejszego terenu o stosunkach polsko - czeskich są tendencyjnie przekręcane, a zwłaszcza o ile chodzi o stosunki polskich i czeskich robotników na tutejszym terenie.

Podając Wam te informacje, prosimy przyjąć zapewnienie, że PARTJA NASZA NIE UCHYLI SIĘ OD LINJI POLITYKI SOCJALISTYCZNEJ a zwłaszcza obrony demokracji, jako jedynej platformy dla obrony praw robotniczych na tutejszym terenie.

Zagadki i zabawki

Społeczeństwo polskie nie ma żadnego wpływu na politykę zagraniczną rządów „sanacyjnych“, i jest tylko *objektem* i *obserwatorem* tej polityki. Jako obserwatorzy, nie możemy też wyjść z podziwu nad posunięciami „sanacji“ w ostatnich kilku latach. „Sanacja“ jest pewnie przekonana, że polityka ta jest mądra i przewidująca, my jednek jesteśmy wciąż odmiennego zdania. Kto z nas ma rację — pokaże czas, a *częściowo już pokazał.*

Pokazał, naprzykład w sprawie *rozbrojenia moralnego*, którą przypomnieliśmy niedawno. Inicjatywa b. min. spraw zagr. p. *Zaleskiego* w Genewie, hucznie reklamowana przez prasę „sanacyjną“, poszła w zapomnienie, zanim jeszcze zgasł sztuczny zapał tej prasy. Zamiast rozbrojenia moralnego mamy pakt z Niemcami hitlerowskiemi, który poprostu *bije w inicjatywę polską z przed dwu lat i przekreśla ją.*

Inicjatywa ta okazała się *zabawką* w świecie groźnej rzeczywistości, w świecie obłąkanego wyścigu zbrojnego wszystkich niemal państw.

Obecnie jesteśmy świadkami nowego wystąpienia Polski w Genewie, przypominającego do złudzenia inicjatywę p. *Zaleskiego*. Oto Rząd polski wysuwa wniosek *rozszerzenia ochrony mniejszości* na wszystkie państwa, należące do Ligi. I znowu prasa „sanacyjna“ dmie w fanfary reklamy i zachwytu. I znowu przepowiadamy, że z wniosku tego *nic nie będzie*. Niema dwóch zdań, że wniosek jest zupełnie słuszny. Ale zjawia się on w chwili, kiedy niema żadnych szans urzeczywistnienia go. Gorszej chwili już nie można było wybrać, kiedy Niemcy nie należą do Ligi, kiedy fala faszystowska w Europie środkowej wzbiera, a *faszyzm* i *ochrona mniejszości to — sprzeczność sama w sobie*. Toż w pakcie polsko - niemieckim *niema słowa o ochronie mniejszości* i sprawę tę traktuje się, jako wewnętrzną obu krajów. Możnaby powiedzieć, że właśnie dlatego należy ją rozwiązać w skali międzynarodowej, ale jak to zrobić, jeżeli faszyzm jest śmiertelnym wrogiem Ligi Narodów, układów międzynarodowych tego rodzaju a gdyby nawet podpisał układ o ochronie mniejszości, toby go przecież nie wykonał?!

Ale obok tych demonstracyj platonicznych w Genewie polityka zagraniczna „sanacji“ jest pełna *zagadek*, których nie podejmujemy się rozwiązać. Możemy je narazie tylko wymienić.

Narzuca się przedewszystkiem pytanie: jak ułożą się *stosunki polsko - francuskie?* Z racji przyjazdu min. *Barthou* do Polski prasa „sanacyjna“ deklamuje o „niezłomnej podstawie trwałości“ sojuszu francusko - polskiego. Ale cały świat wie, że *stosunki polsko - francuskie* rozluźniły się w czasach ostatnich, że na rozluźnienie to wpłynął przedewszystkiem *pakt z Niemcami*. A oto od kilku tygodni trwa kanonada prasy „sanacyjnej“ na *Czechosłowację*, kampanja antyczeska zatacza coraz szersze kręgi i przybiera coraz ostrzejszy charakter. A przecież kampanja ta godzi pośrednio także we Francję, a idzie na rękę blokowi państw faszystowskich Europy środkowej, dążącemu do *odosobnienia Francji i wyrugowania jej wpływów w tej części Europy.*

Zagadką są tajemnicze „kroki dyplomatyczne“ w sprawie litewskiej i rola *Zubowa*, podobno krewnego marszałka *Piłsudskiego.*

Zagadką jest wciąż układ *stosunków polsko - sowieckich.* Oto naprzykład przy wymianie listów uwierzytelniających z racji podniesienia poselstwa do rangi ambasady odbyła się w Moskwie odpowiednia ceremonja z nieodłączną w takich wypadkach wymianą mówek grzecznościowych. Ambasador polski *Łukasiewicz* wyraził radość z powodu zbliżania się obu krajów i położył specjalny nacisk na rosnące zainteresowanie sprawami kultury, literatury i sztuki. O wymianie handlowej nie wspomniał ani słówkiem, wobec czego i prezes Związku Sowieckiego *Kalinin* w odpowiedzi swej również pominął milczeniem ten punkt!

Czemu jednak sprawa handlu polsko - sowieckiego nie posuwa się ani o krok naprzód? Czemu Rosja zawarła już układy handlowe z wielu państwami, a Polska dotąd nie wszczęła nawet rozmowy na ten temat? Kto i co stoi tu na przeszkodzie? Czy dla Polski, uginającej się pod ciężarem kryzysu, traktat handlowy z Rosją nie miałby większego znaczenia praktycznego, niż pakt nieagresji, mający wartość raczej moralną — i to dość ograniczona?

(jmb.)

O czem pakt polsko-niemiecki ma przekonać Polskę?

W Berlinie odbył się świeżo kongres Związku filologów niemieckich, na którym prof. BRACHTMANN wygłosił główny referat na temat: „Niemcy i Polska na wschodzie Europy“. Wedle prasy hitlerowskiej, referat w streszczeniu wygląda jak następuje: Głównem zadaniem filologów niemieckich, musi się stać obecnie opór przeciw twierdzeniu, jakoby wschód europejski był kiedyś polski. W dawnych czasach dbali o kulturę i postęp na wschodzie Europy tylko ludy „nordyjskie“: wikingowie, germanowie i prusacy. Dopiero dzięki świeżo zawartemu paktowi polsko - niemieckiemu, udało się PRZEKONAĆ POLSKĘ, ŻE WSCHÓD BYŁ NIEMIECKI I ZAWSZE NIEMIECKIM POZOSTANIE.

Zwłaszcza Adolfowi HITLEROWI zawdzięczać trzeba, że DZISIAJ WZROK NIEMIEC WIĘCEJ, NIŻ KIEDYKOLWIEK, MOCNO ZWRÓCONY JEST NA WSCHÓD“.

Min. BECKOWI słowa powyższe do sztambuchu...

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Skok

Wahasz się w pionie ciała, w chybocie rozpędu, —
mierzysz chwilę odległość, cofasz się w półkroku —
wyrzucasz się w lot biegu, w błyskawicę pędu,
piorun łuku, wdal spadasz, w zachwyt, w rekord skoku. — —

Jutro skoczysz tam, dalej — tam, za horyzonty —
skoczysz tam, poza widzów, nad stłoczone głowy
i spadniesz parabolą poza ląd dzieciąty,
zapatrzony w dal nieba, skupiony, surowy. — —

Mierzysz okiem wysokość — patrzą w ciszę, niemi —
strzeliłeś nóg sprężyną, napół zgiętym grzbietem
zalśniłeś w blasku słońca, ulatujesz z ziemi,
rzucasz się na szczyt tyczki w zwycięską rakietę. — —

A jutro skoczysz wyżej, ponad lot codzienny,
niby promień słoneczny w świtu ciemność modrą —
i rzucisz się w pojutrze, lotny wiatr wiosenny,
najwyżej i naprzekór zdobytym rekordom. — —

CZESŁAW CIEPLIŃSKI. -

Prawo ubogich

Z Sanoka otrzymaliśmy list następujący:

Szanowny Towarzyszu Redaktorze!

Towarzysz Litauer już kilkakrotnie omówił na łamach „Naprzodu" trudności, na jakie napotykają obecnie robotnicy, małorolni i inni przy staraniach o uzyskanie w sporze sądowym (cywilnym i karnym) prawa ubogich. Wedle odnośnych przepisów kpc. i kpk. sąd przyznaje prawo ubogich tylko osobom, które dostarczają sądowi dowodów swego zupełnego ubóstwa. Jak wiadomo, ministerstwo sprawiedliwości zarządziło, aby przepisy dotyczące udzielenia prawa ubogich były ściśle stosowane. Sędziowie do tego zarządzenia rzeczywiście się stosują i udzielają prawa ubogich tylko stronom nie posiadającym zupełnie żadnego majątku i żadnych dochodów, czyli ludziom najzupełniej ubogim. Niema jednak reguły bez wyjątku, zwłaszcza w dzisiejszych czasach. W ostatnich właśnie dniach spotkałem się z takim wyjątkiem i to tak rażącym, że zdaniem mojem należałoby go podać do publicznej wiadomości i zapytać p. ministra sprawiedliwości, czy należało rozumieć ustawę i jego zarządzenie w ten sposób, iż komendanci posterunków policji państwowej są wyłączeni z pod ich działania.

Oto ten wyjątkowy wypadek:

Komendant posterunku PP. w Sanoku Trześniowski oskarżył w lutym br. małżonków Lipków (rodzinę robotniczą) przed sądem grodzkim w Sanoku przez adw. dra Rajchla (obecnego sanacyjnego burmistrza) o występek z art. 255 kk, tj. o zniewagę słowną. Ze względu na to, iż na wniosek oskarżyciela prywatnego rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych, treści oskarżenia i przebiegu rozprawy zapodać nie mogę, zresztą to jest zbyteczne, bo nie o to chodzi. W aktach dotyczących tej sprawy Kg. 273/34 znajduje się świadectwo ubogich osk. pryw. komendanta post. PP. Trześniowskiego z dnia 25. II. 1934, w którem ks. proboszcz, b. burmistrz Malawski (prezes miejscowego zarządu „Strzelca") i starosta dr. Skwarczyński potwierdzają, że p. Trześniowski pobiera miesięcznie 260 zł. (obecnie sam dodatek funkc. wynosi 87 zł.) i ma na utrzymaniu żonę i dwoje dzieci, wobec czego nie jest w stanie ponieść kosztów postępowania sądowego. Wyjaśniam, że chodzi tu o złożenie do sądu zaliczki w kwocie 20 zł., z której w niniejszym wypadku sąd potrąciłby kwotę 2 zł. 40 gr. za doręczenia, a reszta zostałaby zwrócona oskarżycielowi prywatnemu po prawomocnem ukończeniu sprawy. Na podstawie tego świadectwa ubóstwa sędzia dr. Krupski (sekretarz pow. zarządu „Strzelca", dawniej greko-katolik, znany ze surowych wyroków karnych) udzielił komendantowi posterunku PP. w Sanoku prawa ubogich, a zatem — wyrażę się słowami ustawy — uznał powyższe zaświadczenie za dostateczny dowód zupełnego jego ubóstwa.

Robotnik, zarabiający kilkadziesiąt złotych miesięcznie, rolnik, posiadający chałupę i pół morga pola, inwalida, otrzymujący zasiłek w kwocie 42 zł. miesięcznie, nie jest zupełnie ubogim i prawa ubogich uzyskać nie może, ale komendant tak dużego posterunku PP., jaki jest w Sanoku, jest zdaniem sędziego Krupskiego człowiekiem zupełnie ubogim i jemu należało udzielić prawa ubogich dla umożliwienia mu oczyszczenia się z zarzutu, dotyczącego życia prywatnego czy też rodzinnego, a uczynionego mu przez biedną rodzinę robotniczą.

Towarzyszu Redaktorze, czy nie uważacie, że należałoby sprawę tę poruszyć na łamach „Naprzodu"?

Szczęśliwa Anglja

Minister skarbu Chamberlain przedłożył budżet na 1934/35, który zamyka się ogromną nadwyżką, obliczoną na 45 do 60 miljonów funtów (1200 do 1600 miljonów złotych). Jest to najwyższa nadwyżka, jaką wykazuje budżet angielski od dziesięciu lat. Pisma już zgóry eskontują tę obfitość pieniędzy i przewidują, na jaki cel zostanie zużyta. Przedewszystkiem mają być podwyższone zasiłki dla bezrobotnych, mają być cofnięte wprowadzone w r. 1931 redukcje płac urzędniczych, mają być obniżone pewne podatki itd. W Anglji — w przeciwieństwie np. do Polski — podatki uchwala się corocznie, zależnie od potrzeb budżetowych, przystosowuje się dochody do wydatków.

Anglja jest obecnie jedynym w Europie krajem, który ma zrównoważony budżet. Francja stosuje teraz heroiczne środki dla pokrycia 4-miljardowego deficytu. We Włoszech dla zmniejszenia deficytu zredukowano płace urzędników o 15—20 procent. W Niemczech Hitler zrobił niby zrównoważony budżet, który w rzeczywistości ma miljardowy deficyt. O Polsce wiemy, jak sprawy finansowe stoją: deficyt na 1933/34 około 300 miljonów, a na 1934/35 podaje się deficyt 50-miljonowy po użyciu 175 miljonów z pożyczki jako „dochód".

Trzeba też pamiętać, że w Anglji równocześnie z taką obfitością pieniędzy w skarbie zrobiono w ostatnim czasie dwie pożyczki konwersyjne, które przyniosły kilkaset miljonów funtów. O pożyczki zagraniczne tam nie zabiegają, tam sam naród pokrywa zapotrzebowania publiczne. Nic dziwnego, że taka sytuacja finansowa umożliwia rządowi robienie szerokiej polityki zagranicznej na całoświatowym froncie bez krzyków i rzucania się, ale konsekwentnie i wedle historycznej tradycji.

„Sprawiedliwość" i „honor" faszystowski

METTERNICH ZA LIBERALNY DLA DOLLFUSSA!

Rząd Dollfussa zareagował w swoisty sposób na werdykt sędziów przysięgłych w Celowcu, uwalniający oskarżonego dziennikarza socjalistycznego, o czem donosiliśmy.

Ministerstwo „sprawiedliwości" rozesłało do wszystkich sądów w Austrji okólnik z zaleceniem, że socjaliści, przeciw którym postępowanie sądowe zostało umorzone, lub którzy zostali prawomocnym wyrokiem zwolnieni od winy i kary, **nie mają być wypuszczani na wolność**, lecz oddawani policji, która dopiero rozstrzygnie czy mają oni **pozostać w więzieniu, lub być przeniesieni do obozów koncentracyjnych**, czy też zwolnieni.

W ten sposób rozprawy sądowe w Austrji i wyroki sędziów stały się zwykłą farsą bez żadnego wpływu na los podsądnych.

W jaki sposób traktowani są więźniowie polityczni w więzieniach austrjackich na to rzuca światło inny okólnik tegoż ministerstwa niesprawiedliwości, pozbawiający mocy wszystkie rozporządzenia o ulgach dla więźniów politycznych **Z DEKRETEM CESARSKIM Z R. 1843 WŁĄCZNIE**. Prawdziwy Metternich jest zbyt ludzki dla milimetternicha!

„Honor" faszyzmu austrjackiego nie przedstawia się lepiej niż jego „sprawiedliwość". Wieczorem 14 lutego przyrzekał Dollfuss przez radjo pardon wszystkim, którzy do południa 15 lutego złożą broń. Słowo to zostało bezczelnie złamane. Ci schutzbundowcy, którzy się poddali na przyrzeczenie pardonu zostali natychmiast aresztowani i poskazywani na długoletnie więzienie.

Podobnie bezczelnie został złamany pardon przyrzeczony już później tym, którzy dobrowolnie oddadzą ukrytą broń. W setkach plakatów rozlepianych po murach miast austrjackich przyrzekano zupełną bezkarność każdemu, kto broń dobrowolnie wyda. **Kto się dał na to złapać ten dziś siedzi w więzieniu.**

„Honor" i „sprawiedliwość" faszyzmu z książętami na czele okazały się zupełnie godne faszyzmu lakiernika i syna kowala. „Honor" może i gorszym, bo ani Hitler, ani Mussolini nie przyrzekali nikomu pardonu.

W. J. G.

—ooo—

Skandal ze Stwoszem

—o—

Sposób uczczenia czterechsetnej rocznicy śmierci Wita Stwosza przez miasto Kraków zakrawa na skandal. Największego artystę na przełomie gotyku i renesansu uczczono... milczeniem, a czynniki miejskie i rządowe uważają tę formę czci za zupełnie wystarczającą.

Nie wykorzystano rocznicy do propagandy sztuki Stwosza w szkołach, choć wymagałaby tego obowiązująca metoda „aktualizacji", nie urządzono żadnej wystawy dzieł krakowskiego mistrza, choć Niemcy w Norymberdze zrobili taką wystawę w Germanisches Nationalmuseum, nie wydano żadnej poważnej publikacji o Stwoszu, mimo iż prof. Szydłowski przygotował ją do druku. O tem, co zrobiło ministerstwo poczt i telegrafów lepiej nie mówić — są to bowiem „propagandowe" pocztówki z fałszowanym znakiem Stwosza oraz nieortograficznym podpisem artysty.

Główna rola w uczczeniu Stwosza przypadła Krakowowi. Tutaj to jeszcze w jesieni 1932 r. zaczęto radzić nad wyborem... przewodniczącego miejskiego komitetu uczczenia czterechsetlecia śmierci Wita Stwosza. Długotrwałe narady streszczały się w takim toku rozumowania: prof. Tad. Szydłowski. Owszem, jest profesorem uniwersytetu, świetnym znawcą Stwosza, kierownikiem restauracji ołtarza marjackiego, ale ma jeden mankament — nie jest radcą miejskim. Więc dr. Muczkowski? Owszem, jest prezesem ruchliwego Tow. Miłośników historji i zabytków Krakowa, wypadałoby, ale cóż? Też nie jest radcą. Wobec tego wybrano dr. Szyszkę Bohusza, który aczkolwiek nie zdradzał specjalnego zainteresowania się Stwoszem i jego rocznicą, tem jednak górował nad kontrkandydatami, że radcą był.

Prof. Szyszko Bohusz zwołał więc posiedzenie całego komitetu do magistratu, gdzie licznie zebrani członkowie podzielili się na sekcje i rozeszli się do domów. Od tego czasu nikt w Krakowie nie słyszał o drugiem zebraniu i jakiejkolwiek pracy Komitetu. Przewodniczący ani nie ustąpił z nieodpowiedniej dlań godności, ani zebrania nie zwoływał. Pojechał wprawdzie do Warszawy, aby wystarać się o specjalne fundusze, ale kiedy powrócił, słyszeliśmy tylko o dotacji na wystawę Sobieskiego. Sobieski pobił Turków, a Stwosz? Stwosz nikogo nie pobił. Stwosz, jak głosi akt, znajdujący się w puszce ołtarza marjackiego, a napisany przez współczesnego Stwoszowi Jana Heydeka de Damnis, był to „człowiek stateczny, dziwnie pilny i życzliwy". Prócz tego był to tylko artysta. Że zaś dzieło jego, jak czytamy w owym akcie, „po wszystkiem chrześcijaństwie z pochwałą żywota słynęło, którego też i robota zalecała na wieki" — cóż to nas może obchodzić w mieście, które się szczyci mianem duchowej stolicy Polski?

Więc milczeniem przypieczętowano całą sprawę. Stwosz zmarł między wrześniem a grudniem 1533 r. w Norymberdze. Dziś więc zaniedbań przewodniczącego komitetu odrobić się nie da. Słyszeliśmy, że dyr. Żychowicz przygotowywał specjalne misterjum, na które złożyłaby się muzyka czasu Stwosza, słyszeliśmy że prof. Szydłowski nie mogąc znikąd wykołatać funduszów na wydanie napisanej przez siebie książki o Stwoszu, odstąpić ma swój skrypt jednej z wydawniczych firm francuskich, słyszeliśmy, że świetne fotografje rzeźb ołtarza marjackiego, wykonane przez dr. Przypkowskiego, rozeszły się zagranicą w niepomiernie większej ilości, niż w kraju.

Były więc u nas wysiłki jednostek, tylko nie umiano z nich zrobić użytku.

Pozostaje tylko do zanotowania wielkiej doniosłości dzieło odnowienia rzeźby ołtarza marjackiego oraz dwa zeszyty miesięcznika „Sztuki Piękne" z obszernemi artykułami: prof. Szydłowskiego „O polichromji ołtarza marjackiego", dr. Tad. Seweryna „Warsztat malarski Stwosza", oraz dr. Wład. Terleckiego „Stwosz w Norymberdze". Ale kto dzisiaj czyta pisma poświęcone sztuce? Państw. wydawnictwo książek szkolnych we Lwowie wydało popularną broszurę o Stwoszu, napisaną przez dr. Dobrzyckiego, ale zagranicą kto najwięcej rozgłosił imię wielkiego artysty?

Prof. chorób skórnych dr. Franciszek Walter, który problemem chorób wenerycznych w rzeźbach Stwosza zainteresował nietylko świat lekarski. Artykuł jego, umieszczony w paryskim „Aesculape", przedrukowała prasa niemal całej zachodniej Europy.

Choć Stwosz nie mieści się bez reszty w problemie wenerycznym, jednak, o dziwo, ta właśnie wenerja ratowała nas w propagandzie zagranicznej. Natomiast przewodniczący krakowskiego komitetu nie raczył przewodniczyć komitetowi, sam zaś komitet uczczenia Stwosza najmniejszym wysiłkiem Stwosza nie uczcił.

E.

Psychoza

Pisałem niedawno o *psychozie antysemickiej*, reprezentowanej w społeczeństwie polskiem przez tak zw. obóz narodowy. Publicyści i mówcy wiecowi Stronnictwa Narodowego dojdą już lada chwila do tego samego stopnia *absurdu*, do którego doszła „szkoła historyczna" hitleryzmu, twierdząca, że szef sztabu generalnego niemieckiej armji cesarskiej *Moltke* przegrał w r. 1914 bitwę nad *Marną*, ponieważ... był *masonem* i wykonywał zlecenia masonerji francuskiej. Nasi „obwiepolacy" uznają prawdopodobnie w niedalekiej przyszłości zaćmienie księżyca za owoc intrygi żydowskiej. Niektóre, zwłaszcza prowincjonalne, numery pism „narodowych" powinny — bez żadnej przesady — być przedmiotem badań na klinice psychjatrycznej.

Ale *równa* psychoza istnieje i po stronie przeciwnej; wyraża ją najdokładniej redakcja *„Naszego Przeglądu"*. Przytoczę kilka przykładów z „tez", rozwijanych na szpaltach tego „wielkiego organu prasy żydowskiej"; formułuję *własnemi słowami*, zato bez owijania w bawełnę, „złote myśli", wyłuskane z kilku ostatnich artykułów wstępnych i z kilku notatek polemicznych pisma, o którem mowa:

1) faszyzm rozwija się i tryumfuje dlatego, bo... ruch socjalistyczny nie zwalczał antysemityzmu z wystarczającą energją;

2) a P. P. S. — to bodaj partja całkiem antysemicka; jacyś trzej tajemniczy jej „przywódcy" uchodzą podobno za zgoła niedwuznacznych antysemitów; Żydzi w P. P. S. są prześladowani i prawie gnębieni; nie mogą uzyskać wybitniejszych stanowisk w ruchu;

3) zresztą „Żydkowie" z P. P. S. (cudzysłów *„Naszego Przeglądu"* i sama elegancka formułka — *też własność „Naszego Przeglądu")* i tak nigdy niczem się nie zasłużyli, że w kierownictwie P. P. S. jest — według *„Naszego Przeglądu"* — mniej osób pochodzenia żydowskiego, niż dawniej, — to jest w każdym bądź razie grube świństwo ze strony tejże P. P. S., wskazujące na jej... nastrój antysemicki.

Tych paru rzeczy chyba wystarczy? a stwierdzam, że *myśl* autorów odnośnych artykułów oddałem z całą należną ścisłością. I nikt rozsądny mi nie zaprzeczy, że mamy tu tak samo do czynienia z objawami, *nadającemi się do kliniki psychjatrycznej.*

Mam zaszczyt być członkiem C. K. R. a później C. K. W. P. P. S. od września r. 1916; istotnie, nikomu z nas nie przychodziło do głowy przez cały ten czas badać... „czystość rasową" (aryjską czy semicką?) członków Partji ani ciał partyjnych; nie prowadzimy „rasowej" statystyki wewnętrznej; nie wiem więc, czy w samej rzeczy zmniejszyła się w naszych szeregach liczba towarzyszek i towarzyszy pochodzenia żydowskiego; jeżeli się zmniejszyła, to z tego względu, że świadomość *odrębności narodowej* w społeczeństwie żydowskiem poczyniła ogromne postępy; gdyby taki proces *budzenia* się narodu żydowskiego, właśnie jako *narodu*, nie istniał, nie istniałby wtedy *Bund*, nie istniałby i *Poale-Sjon*. My uznajemy fakt istnienia żydowskiej mniejszości *narodowej* w Państwie Polskiem właśnie *narodowej*, nie *tylko* wyznaniowej, rasowej czy językowej. Nie wynika stąd wszakże wcale, byśmy mieli kwestjonować *prawo* ludzi pochodzenia żydowskiego do wstępowania do naszych szeregów albo do kierowania naszym ruchem, względnie jakimś jego odłamem, jeżeli zaufanie towarzyszy włączy daną jednostkę do kierownictwa. Z drugiej zaś strony nie tworzymy żadnej *„sekcji żydowskiej P. P. S."*, bo taką „sekcją" moglibyśmy być tylko istniejące realnie żydowskie *masowe* partje socjalistyczne; w przeciwnym razie powstawałyby niezliczone a zupełnie zbędne konflikty konkurencyjne.

Są to wszystko — mam wrażenie — rzeczy wystarczająco znane i zrozumiałe dla każdego człowieka o przeciętnym zdrowym rozsądku. Ale *„Nasz Przegląd"* żyje w stanie *psychozy;* uważa naprawdę — zgodnie z hitlerowcami i z polskimi „obwiepolakami" — sprawę żydowską za „pępek świata". Utożsamia — wbrew oczywistości — problem faszyzmu z problemem antysemityzmu. Sam zresztą przy tej sposobności „podliżuje się" z przedziwnym brakiem taktu do *innej* odmiany prądu faszystowskiego w Polsce. A wszystko razem wygląda już doprawdy niezbyt groteskowo.

Trudno polemizować z *psychozą.* Argumenty nie działają na *uraz psychiczny*. Tu trzeba *leczyć*, nie polemizować.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Austrja Dollfussa zbroi się

100.000 ludzi pod bronią

Znany dziennik angielski **„Manchester Guardian"** zamieścił artykuł o wewnętrznem położeniu politycznem Austrji, a w szczególności o działalności organizacji „Frontu Ojczyźnianego".

Z tego niezmiernie interesującego artykułu zaczerpnęliśmy poniższe ciekawe szczegóły.

Austrjacka demokracja—pisze „Manchester Guardian" — **jest zniszczona, ponieważ jedyna jej rzeczywista podpora, socjalna demokracja, poniosła porażkę.** Miejsce demokracji zajął nietyle faszyzm, co reakcyjny klerykalizm. Nowa Austrja jest przykładem niebywałej dotąd w Europie czystej reakcji, gdyż nawet Węgry, które w ciągu ostatnich 15 lat mogły śmiało pretendować do tytułu najbardziej reakcyjnego w Europie państwa, wydają się obecnie demokratycznem i postępowem państwem w porównaniu z Austrją.

Za poparcie, okazane Rządowi w walce z uzbrojonymi robotnikami, zapłacono „Heimwehrze" władzą, wpływami i posadami. Na nieszczęście poziom wykształcenia Heimwehry jest bardzo niski. Składa się ona bowiem przeważnie z awanturników wszelkiego rodzaju oraz z elementów zdeklasowanych i liczba tych, którzy mogliby zająć stanowiska opróżnione po aresztowanych lub zbiegłych socjalistach jest minimalna. W ten sposób stało się, że **tymi, którzy najwięcej wygrali na klęsce socjalistów, są reakcjoniści starej daty.**

Rząd stworzył organizację „Frontu Ojczyźnianego" i wywiera silną presję na wszystkich urzędników państwowych, aby do „F. O." wstąpili. Tym, którzy do „F. O." nie chcą przystąpić, grozi utrata pracy lub mieszkania, albo jedno i drugie.

Pomocy, jaką otrzymują najbiedniejsi i najbardziej potrzebujący, towarzyszy propaganda. A więc **do każdej paczki żywnościowej, jaką otrzymuje rodzina, pozostająca bez pracy, załącza się bibułę propagandową oraz deklarację o przystąpieniu do „F. O."**

Wielu robotników i robotnic, pomimo dotkliwego głodu i nędzy, odesłało paczki żywnościowe wraz z niepodpisanemi deklaracjami.

Nowe władze zwolniły wszystkich socjalistycznych urzędników. Wytworzyło to w urzędach rozgardjasz, jaki trudno sobie wyobrazić. Około 100 nauczycieli aresztowano, z tych wielu podczas godzin szkolnych, co u młodzieży wywołało deprymujące wrażenie. Straż ogniową zmuszono jako całość do wstąpienia do „Frontu Ojczyźnianego". Tak samo kolejarzy. Pomimo to wielu robotników, należąc do „F. O.", pozostało wiernymi socjalizmowi, a wśród kolejarzy ma licznych sympatyków ruch hitlerowski.

Nowy porządek społeczny nie jest trwały. Militaryzacja Austrji nietylko nie przyczyni się do podtrzymania tego stanu rzeczy, lecz uczyni go bardziej nietrwałym. Austrja zbroi się, ponieważ w Europie środkowej wszyscy oczekują wojny. Być może, że wszyscy się mylą, ale faktem jest, że wszyscy są przekonani, iż wojna jest tylko kwestją czasu i że to przekonanie ma niewątpliwie wpływ zarówno na politykę wewnętrzną, jak i zagraniczną.

Wiadomość, że pozwoli się Niemcom na dozbrojenie, stała się potężnym bodźcem dla tajnego i jawnego zbrojenia się w innych państwach Europy środkowej. Jeżeli — powiedziano sobie — wolno Niemcom bezkarnie się zbroić, to i nam także musi to być dozwolone. W Austrji wychodzi mnóstwo organów wojskowych, a wszystkie one jednomyślnie twierdzą, że ostatnie słowo do powiedzenia będzie miała broń.

Na podstawie traktatu w **St. Germain** Austrji dozwolono mieć armję w liczbie 30.000 osób z dwunastoletnią służbą w wojsku. Demokratyczna Austrja, t. j. ta, która pokonana została w lutym r. b., nie była militarystycznie nastawiona i armja związkowa nie liczyła ponad 22.000 osób.

Obecnie **sama „Heimwehra" liczy 60 tys. osób,** a inna organizacja pod egidą „F. O." — **„szturmowe zastępy ziem wschodnich"**—z każdym dniem przybiera na sile. Wodzem tej organizacji jest minister sprawiedliwości, dr. **Schuschning.**

Oddziały tej nowej organizacji wojskowej można codzień widzieć maszerujące przez ulice Wiednia. Ćwiczą się w służbie na mieście oraz pomagają w dozorowaniu aresztowanych socjalistów i hitlerowców.

Dalej istnieje dawniejsza organizacja **„Związek Wolności"**, składająca się z katolickich robotników. Organizacja ta nie brała czynnego udziału w walkach lutowych z socjalistami. Walczyły głównie oddziały szturmowe policji. Są to oddziały ciężko uzbrojone, liczące razem 3000 osób i używane tylko w wypadkach rozruchów ulicznych. Dalej **występowały przeciwko Schutzbundowcom oddziały wojskowe, które niechętnie dały się użyć przeciwko swoim rodakom** oraz Heimwehra, która nie ziściła pokładanych w niej nadziei. Żandarmerja, licząca 7000 osób, oraz policja wiejska, spełniają tylko funkcje strażnicze.

Austrja liczy obecnie 100.000 osób pod bronią, t. j. więcej, niż trzy razy tyle, ile jej mieć wolno na podstawie traktatu. Jest to ciężar ponad siły dla kraju, liczącego 6 i pół miljona mieszkańców.

Teraz za przykładem innych krajów, gdzie bądź reakcja, bądź faszyzm wzięły górę, zabierają się do militaryzowania młodzieży. Trenuje się 4000 młodzieży, mających stanowić kadry dla „Austrjackiego Związku Młodzieży", kierowanego przez dr. Schuschninga.

Rząd spodziewa się przez zmilitaryzowanie społeczeństwa umocnić swą pozycję. Jest to przedsięwzięcie bardzo niepewne, ponieważ z wyjątkiem „Zastępów szturmowych", Rząd nie może być zupełnie pewnym tych ludzi.

Raj bonzów w Hitlerji

Zanim **Hitler** dorwał się do władzy, uprawiał demagogiczną kampanję przeciw **„bonzom"**, rzekomo rządzącym w partji socjalistycznej i w związkach zawodowych. Jakże przedstawia się teraz stan rzeczy w Trzeciej Rzeszy?

Dawniej, za czasów demokracji, oddział Międzynarodówki Transportowej w Brandeburgji liczył 5 biur. Obecnie hitlerowskie t. zw. związki zawodowe mają w tym samym okręgu aż **33 biura**, pełnych bonzów hitlerowskich, spędzających dzień nad rozmyślaniem, jakby zabić czas.

W Erfurcie oddział transportowców liczył dawniej **5** funkcjonarjuszów, dzisiaj nudzi się tam **25 bonzów** hitlerowskich.

W związkach metalowców był dawniej w Giessen 1 funkcjonarjusz, obecnie jest ich **6** hitlerowców, w Freibergu (Saksonja) było dawniej 1, obecnie jest ich **3**, w Bautzen było 2, jest obecnie **5**, w Frankfurcie n.M. było 8, jest obecnie **16**, w Lipsku było 22, jest **35**, w Dreznie było 30, jest **53**.

To rozwielmożnienie się bonzów wywołało takie wzburzenie, że rząd hitlerowski musiał cały „front robotniczy" poddać kontroli finansowej. Ponieważ jednak kontrola ta sprawowana będzie również przez hitlerowców, więc skutek będzie taki, że do bonzów funkcjonarjuszów przybędzie kupa bonzów kontrolerów...

Wydawnictwa majowe

Polskiej Partji Socjalistycznej

Już ukazał się AFISZ 1-szo MAJOWY (ilustrowany) — którego cena w zależności od ilości zamówionych przez Organizację egzemplarzy, wynosić będzie od 10 — 12 gr. za egz. z wysyłką.

Nadto wyjdzie specjalny 1-szo Majowy numer „TYGODNIA ROBOTNIKA" — w cenie 10 gr. za egz. i „CHŁOPSKIEJ PRAWDY" również w cenie 10 gr. za egz.

Pozatem jest do nabycia tekst z nutami „Międzynarodówki", w cenie 4 zł. W drodze organizacyjnej udziela się rabatu. Zamówienia wraz z gotówką należy niezwłocznie nadsyłać na adres Sekretarjatu Generalnego C.W.K. P.P.S. — ul. Warecka 7.

SEKRETARJAT GENERALNY C.K.W. P.P.S.

10 Zjazd

Zw. Zaw. Pracown. Przem. Gastr.-Hotelowego w Polsce

odbędzie się dnia 22-go b. m. o godz. 10 rano w lokalu przy ul. Czerwonego Krzyża 29 w Warszawie.

Delegaci wcześniej przyjeżdżający z prowincji winni się zgłosić w siedzibie Zarządu Gł. Krakowskie Przedmieście nr. 4, m. 5 u przewodniczącego Związku.

Musi być niedobrze

Wiadomość o powołaniu ciał doradczych przy ubezpieczalniach społecznych nie przyszła niespodzianie. W czwartym miesiącu działania ustawy scaleniowej okazało się, że cała koncepcja jest poroniona, że zamiast ujednostajnienia i uproszczenia zapanował kompletny chaos. Ta jedna ustawa i jej wykonanie zdziałały niezwykły „cud": połączyła pracodawców i robotników — naturalnie z różnych motywów i z innemi celami — we wspólnej walce ze złem.

Podobno jednym z celów scalenia było przywrócenie ubezpieczalniom samorządu. Miały być wybory, miał ustać komisaryczny „porządek". — Tymczasem zamiast wyborów wprowadzają ciało z nominacji i to w taki sposób, że ubezpieczeni zgóry skazani są na mniejszość. Co tu wogóle mówić o przedstawicielstwie ubezpieczonych, jeżeli ci „przedstawiciele" poza tem, że będą mianowani, są skazani na beznadziejną rolę mniejszości i to w ciele, które o niczem nie będzie decydowało, bo ma być tylko doradczem!

Można spodziewać się, że po tej jednej „reformie" nastąpią dalsze — w tym samym guście. Bałagan będzie trwał, dopóki jego sprawcy nie zdecydują się na przyznanie, że ustawa jest chybioną i trzeba ją jak najrychlej zmienić. Takie rzeczy są u nas przecież na porządku dziennym. Dlaczego się żenować? Lepiej przecież naprawić błąd, aniżeli wlec go za sobą latami aż do załamania się całego dzieła.

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO

—o—

O UMOWĘ ZBIOROWĄ ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH W KRAKOWIE

Powszechne zdenerwowanie ogarnęło tak robotników jak i budowniczych w Krakowie na tle podpisania nowej umowy zbiorowej. Ponieważ między robotnikami rozeszły się pogłoski, że przed siębiorcy stanowczo nie chcą podpisać umowy zbiorowej, robotnicy żywo omawiali na wszystkich budowlach możliwość strajku od wtorku 17 kwietnia.

W poniedziałek wieczorem odbyło się zgromadzenie robotników budowlanych w przepełnionej sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego. Delegaci złożyli sprawozdanie z konferencji, jaka odbyła się w inspektoracie pracy w piątek 13 bm. Na konferencji tej przedsiębiorcy wnieśli pismo do inspektora pracy z umotywowaniem, dlaczego nie chcą podpisać umowy zbiorowej i żądają rozstrzygnięcia sporu przez nadzwyczajną komisję rozjemczą oraz nadania umowie charakteru powszechnie obowiązującej.

Delegaci robotników wyrazili swoją zgodę na rozciągnięcie powszechności umowy zbiorowej, jednak na rozstrzygnięcie przez komisję rozjemczą godzą się pod warunkami, że dotychczasowe stawki i warunki umowy zbiorowej będą niezmienione, zaś inne wysunięte warunki zostaną również przez tę komisję uwzględnione.

Zgromadzenie po obszernej dyskusji przyjęło do wiadomości sprawozdanie delegatów, jednak przewidując, iż rozstrzygnięcie sprawy może przeciągnąć się bardzo długo, przyjęło na wniosek z łona zgromadzonych następującą rezolucję:

„Zgromadzeni robotnicy budowlani przyjmują do wiadomości sprawozdanie delegacji i żądają stanowczo zwołania konferencji cennikowej lub komisji nadzwyczajnej w ciągu bieżącego tygodnia. W razie zwołania nadzwyczajnej komisji rozjemczej zgromadzeni wyrażają swoją zgodę na rozstrzygnięcie tej komisji i rozciągnięcie mocy powszechnie obowiązującej dla warunków umowy zbiorowej na Kraków i przyległe wioski pod warunkami następującemi:

Utrzymanie dotychczasowych stawek i warunków umowy zbiorowej z dnia 28 sierpnia 1933 r.

Rozpatrzenie i wprowadzenie do orzeczenia:

1) sprawy 5-procentowej podwyżki płac;
2) wprowadzenia mężów zaufania na budowach;
3) sprawy 46-godzinnego tygodnia pracy;
4) sprawy 7-dniowego okresu próbnego;
5) innych warunków, które koniecznie potrzebne będą do przestrzegania warunków umowy zbiorowej".

Dla sprawozdania o ustosunkowaniu się przedsiębiorców do żądań robotników oraz o stanowisku zwłoki, postanowiono odbyć następne zgromadzenie w piątek 20 kwietnia o godzinie 5 popołudniu.

Zgromadzenie zakończono odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

—ooo—

SPRAWY PARTYJNE

—o—

DO KOMITETÓW PPS ZACHODNIEJ MAŁOPOLSKI

Prosimy najdalej do 20 kwietnia br. zgłosić do sekretarjatu OKR PPS Kraków—miasto (ul. Dunajewskiego 5) zgromadzenia 1-majowe i żądanie wysłania referenta. Po tym terminie nadesłanych żądań nie będziemy mogli uwzględnić. Komitet miejscowy musi zgłosić natychmiast zgromadzenie i pochód do starostwa.

OKR PPS Kraków—miasto.

W piątek 20 b. m. odbędzie się o godzinie 16 (4 popołudniu) w domu ZZK w Krakowie (ulica Warszewska 17)

PUBLICZNY WIEC EMERYTÓW KOLEJOWYCH

bez względu na przynależność związkową.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

—o—

R. M. w Andrychowie. Autorka sztuki p. t. „Jakubowski" nazywa się Eleonora Kalkowska. — O egzemplarz najlepiej zwrócić się do „Księgarni Robotniczej", Warszawa, Warecka 7.

Rozpowszechniajcie „Naprzód"!

SKŁADKI

—o—

FUNDUSZ PRASOWY: Bielat (Nowy Sącz) 10 zł.

DR. JÓZEF PUTEK 33

Mroki średniowiecza

FANATYZM, PRZESĄDY I OKRUCIEŃSTWA W DAWNEJ POLSCE

Opierając się na okrutnem prawie magdeburskiem niejaki Stochowski, dziedzic z Doruchowa, ziemi wieluńskiej, dopuścił się straszliwego sądowego morderstwa na 14 kobietach. Doruchów uchodził z dawna za „siedlisko czarownic". 1776 r. zdarzyło się, że żona Stochowskiego dostała wielkiego bólu w palcu, a włosy zaczęły się jej zwijać w kołtun. Sprowadzono do chorej kobietę ze sąsiedniej wsi, która trudniła się leczeniem, a ta zaraz orzekła, że „cioty (czarownice) zadały kołtuna, a Dobra najpierwsza". Dobra, żona gospodarza Kazimierza, była kobietą gospodarną, powodziło się jej nieźle, to też posądzono ją o dobrą komitywę z djabłem oblubieńcem, który jej wszystkiego dostarcza. Drugą „ciotą" miała być wyrobnica-wdowa, którą posądzono o zadanie czarów własnej córce, która z tego zmarła. Podejrzaną była też o czary „dziewka", która udawała czarownicę, bo wysuszone liście dębowe puszczała na wiatr, a dzieciom mówiła, że w ten sposób myszy robi.

Kobiety te uwięziono wraz z kilkoma innemi jeszcze, którym zarzucano, że w każdy czwartek mają schadzki z djabłami, że kominami wylatują na Łysą Górę, wysmarowane maścią, że zatrzymują deszcze lub sprowadzają słoty, i że dmuchaniem na rękojeść ze stłuczonych tyglów, sprowadzają na ludzi postrzały. Razem pojmano ich siedm: pięć córek gospodarskich, jedną wdowę i służącą dziewczynę. Mimo przedstawień proboszcza, aby nie karano niewinnych, dziedzic uparł się „sprawiedliwość wymierzyć". Tego samego dnia pławiono je w wodzie. Wyprowadzono je na most, powiązano ręce, założono pod pachy powróz i czterech ludzi powolutku każdą spuszczało w wodę. Jednak żadna z nich nie tonęła, gdyż obszerne spódnice, nim namokły, każdą z nich unosiły na wodzie. Dziedzic Stochowski widząc każdą pływającą, wołał: „nie tonie — czarownica".

Po tem orzeczeniu dziedzica odprowadzono je do dworskiego spichlerza i powsadzano do beczek. Beczka miała w klepkach blisko dna wyrżniętą dziurę czworograniastą, przez którą wystawały nogi i ręce z tyłu związane, które tą dziurą zewnątrz kołkiem drewnianym zatknięte były. Skutkiem takiego skrępowania żadna z kobiet ani stać, ani siedzieć nie mogła, lecz każda musiała klęczeć. Z wierzchu beczki poprzykrywano płótnem, a na boku poprzylepiano na nich kartki z napisem Jezus + Marja + Józef +, aby djabli nie zbliżyli się i pomocy jakiejś czarownicom nie udzielili. W nocy przywieziono jeszcze siedem kobiet, czyli razem było ich czternaście. Wszystkie okrutnie jęczały...

Dziedzic kazał przygotować stos. A więc najpierw wkopano w ziemię wielką sosnę, a około niej układano jednę warstwę pniów i smolnych drew, a drugą słomy i tak naprzemian na wysokość kilkunastu łokci. Na samym wierzchu była równo usłana słoma i kilkanaście klocków dębowych, a na każdym napis Jezus! Marja! Józef! Do dysponowania skazanych na śmierć sprowadził dziedzic trzech księży zakonników.

Nadto z miasteczka Grabowa sprowadził „prawo", czyli sąd oraz dwóch katów. Rozprawa sądowa odbywała się w domu zwanym ‚kopcem", w którym mieszkał podstarości. W izbie ustawiono stół, trzy stołki, papier, pióra, kałamarz, lichtarze ze świecami, butelkę wódki i kilka kieliszków. Potem czterech ludzi wniosło do izby kloc wielki z żelaznym pałąkiem, W otworze, urządzonym w suficie, umieszczono koło od wozu, u którego zwisały powrozy. Okna w izbie pozasłaniano i zapalono świece. Sędziowie, posiliwszy się gorzałką, kazali przyprowadzić czarownicę. Przyniesiono na rękach jedną z kobiet i obnażono ją zupełnie, potem postawiono ją na klocu, a nogi podłożywszy pod pałąk, przymocowano je powrozem. Do rąk, związanych w tył, przywiązano powróz, zwisający od koła, na plecy włożono szpągę, podobną do grabi z żelaznemi zębami, które w ciało wchodziły i przypasano ją powrozami, na krzyż na piersi opasanemi, a końce tych powrozów z tyłu przywiązano do powrozu, zwisającego u koła. Sędzia zadał parę pytań, a wtem kat zawołał do oprawców, na górze będących: „obracaj koło". Gdy ci zaczęli koło obracać, powrozy obwijały się około walca i pociągały za sobą postronki od żelaznych grabi, których zęby wchodziły w plecy. Krew się zaczęła wydobywać, a kości w ramionach trzeszczeć. Z bólu kobieta torturowana okropnie jękła.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA

TUR

KURS KRAJOZNAWCZY

Dnia 23 kwietnia rozpocznie się kurs krajoznawczy TUR, na którym wykładać będą wybitni specjaliści krajoznawstwa, geografji, geologji i t. p. Kurs ten będzie miał nader doniosłe znaczenie, jako przygotowanie do zbliżającego się sezonu wycieczkowego, który TUR zamierza należycie zorganizować. Szczegóły zostaną ogłoszone w dniach najbliższych. Informacyj udziela się w sekretarjacie TUR codziennie między godziną 6 a 8 wieczorem. Tamże przyjmuje się wpisy.

DO UCZESTNIKÓW SEMINARJUM SZKOŁY NAUK SPOŁECZNYCH

W najbliższym czasie TUR w Krakowie rozpisze ankietę na temat samokształcenia i samowychowania robotników. Celem omówienia zagadnienia wzywa się wszystkich uczestników seminarjum szkoły nauk społecznych, jakoteż zainteresowanych słuchaczy tejże szkoły oraz członków TUR, by w piątek 20 kwietnia o godzinie 7 wieczorem zjawili się w sekretarjacie TUR (ul. Dunajewskiego 5, parter, bibljoteka). Należy ze sobą przynieść arkusz papieru i ołówek.

—ooo—

+ 33° C. Upał, gorąco jak w lipcu. Kto posiada jakie takie ubranie wyszedł wczoraj na ulicę bez zarzutki i mimo to pocił się. Na linji A—B termometr wskazywał +33° C, a w cieniu w Sukiennicach w godzinach południowych +26° C. To lato, nie wiosna. Drzewa „budzą się" coraz więcej, ale brak im tego, co ich ma ocucić zupełnie — brak im deszczu. Przydałby się. Wprawdzie w godzinach popołudniowych zasnuło się niebo chmurami i spadło kilka kropel deszczu — ale na tem się narazie skończyło. Może później.., lepiej później niż za kilka dni. Czekamy. Wskutek upału na ulicach miasta panował wszechwładnie szalony kurz. Auta szalały, a ludzie klęli i zasłaniali sobie dłońmi oczy i usta. „Daje szkoły" ten zakład czyszczenia miasta.

WSPANIAŁA WYSTAWA REKTORA WOJCIECHA WEISSA I JEGO UCZNIÓW. Otwarta w niedzielę wielka wystawa dzieł rektora Wojciecha Weissa i jego uczniów wywołała ogromne zainteresowanie. Na otwarciu były takie tłumy, że z trudem można było oglądać te kapitalne dzieła znakomitego artysty, który dał dorobek całego niemal swego życia w wyborowych obrazach o galeryjnej wartości. Żeby taką wystawę należycie oglądnąć i móc się narozkoszować jej niepospolitem pięknem, trzeba kilkakrotnie na nią przyjść. To też tych kilka tygodni otwarcia będzie napewno silnie frekwentowane przez wszystkich, którzy interesują się sztuką. Rektor Weiss we wstępie do katalogu skromnie nazywa swą wystawę „pedagogiczną" — jest ona jednak ekspozycją na dużą skalę, która wszędzie zagranicą zwróciłaby na siebie uwagę. Prócz obrazów Weissa mamy na wystawie prawie sto płócien uczniów mistrza, na których możemy śledzić wpływ i odchylenia od tego wpływu znanych już dziś artystów. Otwarcie wystawy Weissa inauguruje pięknie sezon wiosenny w Pałacu Sztuki, do którego teraz będą chodzili tłumnie kulturalni mieszkańcy Krakowa i okolicy.

POCIĄG POPULARNY DO ZAKOPANEGO pod hasłem „Wiosna w Tatrach" wyjedzie z Krakowa w sobotę 21 bm. o godzinie 17. Przyjazd do Zakopanego o godzinie 21'32. Odjazd z Zakopanego w niedzielę 22 bm. o godzinie 19'45. Przyjazd do Krakowa o godzinie 24. Cena przejazdu tam i zpowrotem 8 zł. 10 groszy. Przejazd w wagonach pulmanowskich III klasy. Miejsca numerowane, stoliki do gry w bridge'a. W pociągu bar-dancing. Dla uczestników wycieczki noclegi w pensjonatach po cenie od 1'50 do 3 zł., poza tem zniżkowe przejazdy autobusami do Morskiego Oka, doliny Chochołowskiej i na Cyrhlę.

POBÓR REKRUTA. Na ulicach miasta oplakatowano obwieszczenie o poborze głównym mężczyzn, podlegających powszechnemu obowiązkowi wojskowemu w roku 1934. Pobór główny odbędzie się w czasie od 1 maja do 30 czerwca br. Poborowi podlegają mężczyźni, którzy w roku 1934 kończą lat 21, a zatem urodzeni w roku 1913, oraz mężczyźni, będący w wieku poborowym, urodzeni w roku 1911 i 1912, którzy przy przeglądzie w roku 1933 uznani zostali na czasowo nie zdolnych (kategorja B), mężczyźni, którzy dotychczas zadość obowiązkowi stawienia się do poboru nie uczynili itd. Następują dalsze przepisy o stawiennictwie do poboru, wedle których kto bez powodu nie stawi się, będzie karany aresztem do dwóch miesięcy i grzywną do 2000 złotych. Pobór ogólny w Krakowie odbędzie się w czasie od 2 maja do 27 czerwca 1934, w miejskim lokalu poborowym przy ul. Jabłonowskich 19 codziennie od godziny 8 rano według podanego na obwieszczeniu planu. Rocznik 1913 staje od 2 maja do 12 czerwca w alfabetycznej kolejności. Rocznik 1912 od 13 czerwca do 20 czerwca, zaś rocznik 1911 od 21 czerwca do 27 czerwca br. Poborowi powinni przynieść dokumenty, stwierdzające ich zawód, jak również dowody służby ochotniczej i przysposobienia wojskowego, dowód osbisty itd.

DYŻURY LEKARZY 18 kwietnia noc: Dr. Grażyński Edward (Al. Krasińskiego 19 tel. 100-35), Dr. Lazerówna Debora (Miodowa 22 tel. 169-43), Dr. Dym Osi (św. Gertrudy 18 tel. 105-58), Dr. Nowak Tadeusz (Józefitów 21).

NA WALNEM ZGROMADZENIU CZŁONKÓW GREMJUM APTEKARZY MAŁOPOLSKI ZACHODNIEJ, odbytem w marcu br., po wygłoszeniu przez dra Bolesława Skarżyńskiego bardzo zajmującego wykładu pod tytułem „Krążenie jodu w przyrodzie i jego biologiczne znaczenie", dokonano wyboru nowego zarządu, do którego weszli pp.: mr. Henryk David, właściciel apteki w Krakowie, jako prezes, mr. Karol Szymanowicz, wł. apteki w Bochni, mr. Adam Linder, wł. apteki w Krakowie — jako wiceprezesi; mr. Teofil Majkut, wł. apteki w Krakowie, jako sekretarz i mr. Edward Schneider, wł. apteki w Krakowie, jako gospodarz. Dłuższą dyskusję wywołało rozporządzenie ministerstwa opieki społecznej z 20 lutego br. (Dz. U. Nr. 17, poz. 138) o opuście od cen, oznaczonych w taksie aptekarskiej za lekarstwa, wydawane na koszt ubezpieczalni społecznych, ponieważ nakłada na apteki obowiązek wydawania leków na kredyt, mogący stać się nieograniczonym. Brak ściśle określonego terminu płatności rachunków, wobec obowiązku nieprzerwanego wydawania leków na kredyt, może apteki doprowadzić do niewypłacalności z powodu ogólnego braku środków obrotowych. Walne zgromadzenie poleciło zarządowi rozpocząć odpowiednich starań o zmianę tego rozporządzenia, ponieważ w dotychczasowem ustawodawstwie nie są znane wypadki, któreby zmuszały inne również przedsiębiorstwa do dalszej dostawy i kredytowania bez ograniczonego terminu płatności. Wkońcu uchwalono też jeszcze złożenie datku w kwocie 100 złotych na rzecz urządzić się mającego w bieżącym roku challenge'u.

KOPNIĘTY PRZEZ KONIA. Wezwane zostało pogotowie ratunkowe na ul. Nadwiślańską do Gołąbka Andrzeja, robotnika, zam. przy ul. Szerokiej 1, który został kopnięty przez konia i odniósł okaleczenia. Gołąbka po opatrzeniu pozostawiono opiece domowej.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Juljanowi Mottenskiemu ze Świątnik Górnych skradziono pozostawiony chwilowo bez opieki obok gmachu urzędu pocztowego Nr. 1 rower wartości 130 zł. — Danielowi Goldbergerowi, zam. przy ul. Zielnej 13, skradł nieznany sprawca na ul. Grzegórzeckiej z wozu wentylator elektryczny. — Zatrzymano Kazimierza Kucharskiego (lat 21), bez miejsca zamieszkania, na gorącym uczynku kradzieży skar-

Katastrofa samochodowa w Krakowie

DWÓCH LEKARZY RANNYCH

W poniedziałek o godz. 10'50 w nocy zdarzyła się w Krakowie katastrofa samochodowa, podczas której ranni zostali dwaj lekarze krakowscy, dr. Henryk Mazanek, chirurg wojskowy i dr. Leon Wander, lekarz chorób nerwowych. Katastrofa miała miejsce u wylotu ul. Starowiślnej i Miodowej. **Auto wskutek uderzenia o latarnię wywróciło się i uległo częściowemu zniszczeniu. Z pod auta wydobyto ciężko rannego dr. Mazanka i dr. Wandera,** który doznał lżejszych obrażeń na ręce lewej. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego **stwierdził u dr. Mazanka ciężkie obrażenie kości skroniowej, złamanie prawego ramienia i ogólne kontuzje.** Dr. Mazanka przewieziono na klinikę chirurgiczną, a dr. Wander udał się do domu. **Policja bada przyczynę katastrofy.**

Morderca kleryka przed sądem

W piątym dniu rozprawy w krakowskim sądzie okręgowym karnym przeciw Olejniczakowi przesłuchiwano dalszych świadków. Nakreślają oni życie oskarżonego. **Na sprawę nie składa się jednak sam fakt zabójstwa, lecz i jego pobudki — to też wentyluje się dokładnie i drobiazgowo całe życie oskarżonego.** Na wstępie wczorajszej rozprawy prok. **dr. Boryczko** stawia wniosek, by dokonano pomiarów komórki, należącej do mieszkania świadka Szkwarka, u którego mieszkał Olejniczak wraz z śp. Lechowiczem. **Z komórki tej zginął rower śp. Lechowicza, o którego kradzież podejrzany jest Olejniczak. Prokurator był przed rozprawą na miejscu i stwierdził, że do komórki mógł wejść tylko człowiek mający klucz od niej, gdyż żadnych śladów włamania nie było.**

Obr. dr. Rappaport sprzeciwia się wnioskowi prokuratora, ale proponuje odbycie w domu Szkwarka wizji lokalnej.

Przewodniczący dr. Pilarski zapowiada, że decyzję trybunału w tej sprawie ogłosi później.

DALSI ŚWIADKOWIE

Przez salę sądową przewinęło się wczoraj kilku księży, kolegów lub znajomych zamordowanego śp. Lechowicza.

Św. ks. prob. Piotrowski poznał zabitego w Limanowej w roku 1932, gdy śp. Lechowicz wystąpił z zakładu Salezjanów. Śp. Lechowicz **wahał się wstąpić do seminarjum.** Był on człowiekiem dobrym i pobożnym. Skarżył się, że jest ciężarem dla ojca i prosił o jakąś interwencję wyszukania dla niego posady biurowej.

Św. ks. Pluta poznał śp. Lechowicza w seminarjum na Dębnikach. Daje o nim dobrą opinję. Uczył się celująco i żył bardzo skromnie. Do kolegów odnosił się bardzo grzecznie. Opowiadał, że mieszka z Olejniczakiem, który był na teologji we Lwowie.

Św. Jan Kowalczyk (strzelec podhalański) zmarłego znał jako spokojnego człowieka.

Św. Piotr Pietrzak, właściciel cukierni przy ul. Długiej, którego synowi Olejniczak udzielał lekcyj niemieckiego, wystawia oskarżonemu jaknajlepsze świadectwo. **Przedstawił mu się jako student germanistyki U. J., urodzony w Dortmundzie.**

Przew.: Czy wiadomo panu, że oskarżony **miał znajomość z jakąś panienką?**

Św.: Raz przyszła do cukierni jakaś panienka i pytała się o Olejniczaka. Był raz z nią razem w cukierni. Krytycznego dnia po śniadaniu oświadczył, że idzie na wycieczkę. — **Na podwieczorek** przyszedł normalnie, lecz świadek zauważył, że **był bardzo zmęczony.** Żona świadkowi opowiadała, że Olejniczak był wtedy bardzo zdenerwowany, że nawet sobie kawę rozlał. **Następnego dnia Olejniczak na lekcję już nie przyszedł.**

Po przesłuchaniu tego świadka obrońca stawia wniosek, aby wezwano na świadka Erwina Pietrzaka na okoliczność, że umówił się z nim oskarżony na lekcję w dniu Wniebowstąpienia na 10 rano i Kowalczyka, że Olejniczak przyszedł w tym dniu rano na śniadanie, nie mając laski ani żadnego narzędzia.

Przewodniczący pozostawia uwzględnienie tego wniosku na termin późniejszy.

Św. Tyranowska, właścicielka mieszkania przy ul. Konopnickiej 11, zeznaje, że raz, **już po morderstwie podczas nieobecności Olejniczaka przyszła jakaś panienka, z którą następnie spotkał się Olejniczak przed domem.** Olejniczak wpadł jeszcze później na chwilę do mieszkania i znowu wyszedł i

WIĘCEJ NIE WRÓCIŁ.

(Jak wynika z poprzednich zeznań Korczyńskiej, doniosła ona mu wtedy, że policja szuka go. Wyszedł więc z mieszkania i został aresztowany).

Następnie św. Helena Ćwikiewiczowa, która podnajmowała mieszkanie śp. Lechowiczowi, zeznaje, że Lechowicz żył bardzo skromnie.

Św. Feliks Wodecki zeznaje na okoliczności związane z lekcjami tańców, na których był tylko pięć razy.

Św. Justyna Buczkowa zeznaje w sprawie płaszcza jej syna. Czasem w domu jej, gdy tam Olejniczak mieszkał, ginęły rozmaite rzeczy. Syn jej raz ostrzegł ją, żeby pilnowała rzeczy, bo gdy wróci z wojska, nie będzie miał się w co ubrać. Raz gdy Olejniczak wyprowadził się, córka świadka mówiła, że widziała go w płaszczu jej brata. Mimo to miała go za solidnego i uczciwego człowieka.

Po zeznaniach powyższych świadków następuje przerwa. Po przerwie trybunał ogłosił decyzję co do wniosków prokuratora i obrońców, delegując wydział śledczy do zbadania wymiaru okienka komórki Szkwarka i wzywając dodatkowych świadków obrony.

Po odczytaniu zeznań b. regensa seminarjum duchownego Kościoła narodowego i św. Marjana Buczka odroczono proces na środę na godz. 9 rano.

bonki z kwotą około 10 zł. w dniu 16 bm. w godzinach popołudniowych w kościele św. Mikołaja w Krakowie. — Aresztowano Franciszka Adamczyka (lat 21), bez miejsca zamieszkania, za włamanie do komórki Adama Adamskiego przy ulicy Celarowskiej 32, skąd skradł 6 królików rasowych i 6 kur łącznej wartości 150 zł.

TEATRY I KONCERTY

GOŚCINNE WYSTĘPY WANDY SIEMASZKOWEJ. — Dzisiaj we środę i jutro we czwartek komedja amerykańskich autorów G. S. Kaufmana i Edny Ferber „Królewska rodzina" z gościnnym występem świetnej artystki Wandy Siemaszkowej. — „Rodzina" A. Słonimskiego dana będzie w piątek 20 bm. po cenach najniższych. — „Mirla Efros", sztuka J. Gordina, będzie najbliższą premjerą teatru. Próby odbywają się pod kierunkiem p. Wandy Siemaszkowej.

„ASY" REWJI WARSZAWSKIEJ W KRAKOWIE! — Adolf Dymsza, jeden z najlepszych dziś humorystów polskich, gościć będzie w najbliższą sobotę i niedzielę w Bagateli w otoczeniu wybranych artystów warszawskiej rewji. Wraz z Dymszą przyjeżdżają: Zofja Terne, Ela Antoszówna, Białostocki i inni. Premjera w sobotę 21 bm. o godzinie 8'45 wieczorem. Niskie ceny wstępu umożliwią każdemu podziwianie tych miłych gości warszawskich. Kasa Bagateli czynna jest codziennie w godzinach od 11 do 1 i od 4 do 10.

ODCZYTY i ZEBRANIA

O TWÓRCZOŚCI MICHAŁOWSKIEGO. Dnia 20 bm. odbędzie się w Domu artystów (plac św. Ducha 5) o godzinie 7 wieczorem odczyt artysty-malarza Eugenjusza Gepperta pod tytułem „Twórczość Michałowskiego".

DOROCZNE WALNE ZEBRANIE CHÓRU CECYLJAŃSKIEGO odbyło się w Krakowie w dniu 24 marca w lokalu prób przy ul. Franciszkańskiej 4. W skład nowego zarządu weszli: prezes mgr. Żychowicz Władysław (poraz trzeci przez aklamację), zastępca prezesa Pater Józef, sekretarz Krupiński Piotr, skarbnik Wierzbicki Jan, bibljotekarz Stoecker Sylwester, gospodarz Matłaszek Józef, kierownik artystyczny Nowak Józef, przewodnicz. komisji rewizyjnej Trzyna Marjan, członkowie: Lindhardt Eugenjusz, Turczuk Czesław. — Wpisy nowych członków przyjmuje sekretarjat we wtorki i piątki od godziny 17'30 do 20 w lokalu prób przy ul. Franciszkańskiej 4. Pisma do zarządu chóru Cecyljańskiego należy kierować pod adresem: Zarząd chóru Cecyljańskiego w Krakowie, ul. Franciszkańska 4.

W KRAKOWSKIEM TOWARZYSTWIE TECHNICZNEM (ul. Straszewskiego 28, II piętro) w piątek 20 bm. o godzinie 19 inż. I. Stella Sawicki, prof. Akademji górniczej, wygłosi odczyt na temat „Ochrona akustyczna w nowoczesnych budynkach. Goście mile widziani.

Chłopi przeciw hecy antyczeskiej

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 17 kwietnia.

W ubiegłą niedzielę odbył się tu zjazd delegatów stronnictwa ludowego z województwa warszawskiego. W obradach poruszono między innemi sprawę hecy prasowej przeciw Czechosłowacji. Wywołuje to zaniepokojenie nietylko w Czechosłowacji, ale i we Francji i w Anglji, wywołuje natomiast radość w Niemczech i na Węgrzech, które to państwa zyskałyby na rozbiorze Czechosłowacji. Wszyscy delegaci wypowiedzieli opinję, że **nieprzyjazny stosunek do Czechosłowacji nie odpowiada intencjom ludu rolniczego, ani naszym interesom. Ludność chce żyć z Czechosłowacją nietylko w przyjaźni, ale i we współpracy.** Nie chcemy łączyć się w jakikolwiek sposób z Niemcami przeciw ludom słowiańskim. Z Czechosłowacją będziemy mówili o polskim Śląsku Cieszyńskim, ale nie w ten sposób, aby na tem wygrywały Niemcy.

Ruch socjalistyczny w Austrji

Wiedeń, 17 kwietnia. W dzielnicach robotniczych Wiednia daje się zauważyć rosnące stale niezadowolenie robotników z zarządzeń rządu w sprawie przynależenia do jednolitych związków zawodowych. Rośnie też niezadowolenie z rządowej ingerencji, pogarszającej warunki pracy i płacy, wskutek czego szerzy się też propaganda socjalistyczna. Ze względów ostrożności propaganda prowadzona jest wyłącznie ustnie, od osoby do osoby, przyczem do akcji tej dopuszczane są jedynie osoby cieszące się nieograniczonem zaufaniem przebywających na emigracji przywódców partji. Wśród robotników panuje przekonanie, że do zimy sytuacja w kraju dojrzeje do podjęcia generalnej rozprawy i zadania ostatecznego ciosu obecnemu systemowi rządowemu.

Odpowiedź Francji
na pytania gwarancyjne Anglji

WYDALENIE TROCKIEGO Z FRANCJI

Paryż, 17 kwietnia. Dziś przedpołudniem odbyła się pod przewodnictwem prezydenta republiki rada ministrów, na której minister spraw zagranicznych Barthou przedłożył tekst noty opracowanej przy pomocy premjera, która ma być przesłana rządowi angielskiemu w odpowiedzi na wyrażone życzenie zaznajomienia się z żądaniami Francji w dziedzinie gwarancyj bezpieczeństwa. Tekst noty rada ministrów zatwierdziła jednogłośnie. Nota ma być dziś jeszcze wysłana do Londynu.

Następnie rada ministrów zajmowała się kwestją zezwolenia Trockiemu na osiedlenie się we Francji. Jak słychać, rada ministrów wypowiedziała się za unieważnieniem zezwolenia, jakie Trocki otrzymał od ministra spraw wewnętrznych Chautempsa, ponieważ nie dotrzymał zobowiązania w sprawie zaniechania działalności politycznej. Jak słychać, ma być on wezwany do opuszczenia Francji.

Paryż, 17 kwietnia. — Jak słychać, uchwalona dziś przez radę ministrów odpowiedź rządu francuskiego wyraża między innemi zadowolenie z powodu okazanego przez rząd Wielkiej Brytanji wyrozumienia dla francuskich gwarancyj bezpieczeństwa, oraz podkreśla, że Francja w żadnym wypadku nie może się zgodzić na dozbrojenie Niemiec bez względu na naruszanie traktatu wersalskiego. Dalej rząd francuski wskazuje na bezcelowość dalszych bezpośrednich rokowań między głównemi państwami zainteresowanemi i zaznacza, że konieczne jest podjęcie prac konferencji rozbrojeniowej, aby doprowadzić do konwencji międzynarodowej.

Kronika lwowska

(Od korespondenta „Naprzodu")

6 CZERWCA WYBORY DO LWOWSKIEJ RADY MIEJSKIEJ. W niedzielę ubiegłą odbyły się zebrania w wielu organizacjach — tematem były pierwszy Maja i lwowskie wybory do gminy. Jak się dowiadujemy, wybory we Lwowie mają się odbyć 6 czerwca. Obóz sanacyjny zaczyna się ruszać: aparat magistracki zaczyna być czynnym. „Agitację" wśród urzędników prowadzi się energicznie, naturalnie nie bez powodzenia... Urzędnicy zwłaszcza gminni zawdzięczają nowym władcom ratusza bardzo wiele, to też z pasją mówią o sposobie agitacji. Do szerszego ogółu obywateli jeszcze się nie apeluje. Nie wiemy, czy wogóle do tego dojdzie, choć tupetu jest dużo. Na tych, którzy zadecydują o wyborach, znajdą się środki inne. Komornik i urząd skarbowy mają poczucie swej wartości.

STRAJK WŁOSKI W DRUKARNI OSSOLIŃSKICH WE LWOWIE. W poniedziałek 17 bm. wybuchł we Lwowie w drukarni Zakładu Narodowego im. Ossolińskich strajk włoski. Do strajku stanęli wszyscy pracujący w tym Zakładzie pracownicy drukarscy w liczbie kilkudziesięciu osób, wliczając w to personal pomocniczy drukarski. Podłożem zatargu jest przyjęcie do pracy osobników, stojących poza organizacją towarzyszy, a którzy w czasie ostatniego strajku drukarzy pełnili haniebną rolę łamistrajków.

ZGROMADZENE DOZORCÓW I ROBOTNIKÓW DZIENNYCH WE LWOWIE. W niedzielę 16 bm. odbyło się bardzo liczne zgromadzenie dozorców i dozorczyń oraz robotników dziennych, zorganizowanych w Związku „Praca" we Lwowie pod przewodnictwem tow. J. Borucha. Na porządku dziennym były sprawy: święcenia 1 Maja, wyborów do rady miasta oraz sprawy organizacyjne. Do pierwszych dwóch punktów porządku dziennego wygłosili referaty tow. Hofman z ramienia PPS, oraz tow. P. Buniak z ramienia USDP, zaś do trzeciego punktu tow. Żarnowski, sekretarz „Pracy". Zgromadzeni robotnicy i robotnice wysłuchali referatów z wielką uwagą, poczem uchwalili jednomyślnie rezolucję w sprawie gremjalnego udziału w manifestacji 1-majowej, oraz drugą rezolucję, ażeby przy nadchodzących wyborach do rady miasta stworzyć jednolity blok partyj socjalistycznych, działających na terenie Lwowa. Tego samego dnia z ramienia TUR wyświetlono kilka seryj obrazów kinematograficznych, na które złożyły się zdjęcia przyrodnicze, podróże po miastach zagranicznych oraz komedyjka. Impreza ta w zupełności udała się ku pełnemu zadowoleniu licznie zebranych robotników z rodzinami.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

WYBÓR PREZYDENTA MIASTA POZNANIA odbył się w poniedziałek. Na 61 głosujących 38 głosów otrzymał dr. Władysław Mieszkowski, a temsamem został wybrany. Na większość tę złożyły się głosy klubu endeckiego. Dr. Mieszkowski dopiero przed kilku dniami opuścił stanowisko naczelnego dyrektora Banku Polskiego.

LINJE AUTOBUSOWE BEZ KONCESYJ. Ministerstwo komunikacji zezwoliło, aby eksploatację tych linij autobusowych, na które nie zostały przyznane koncesje, prowadzili nadal dotychczasowi przedsiębiorcy bez koncesji. Okres bezkoncesyjny na tych linjach ustalony został na okres 6 miesięcy. Jak informują, jest w całym kraju bardzo wiele takich linij komunikacyjnych, o których eksploatację autobusową w drodze koncesji nie ubiegali się żadni poważni reflektanci.

ECHA KATASTROFY SAMOCHODOWEJ POD RADOMIEM. Donieśliśmy wczoraj o katastrofie samochodowej na szosie radomskiej, która spowodowała śmierć Emila Ruekera, zastępcy naczelnika wydziału prasowego MSZ i żony jego Marji, jadących w aucie, prowadzonem przez red. Konrada Wrzosa, kierownika oddziału warszawskiego „IKC". Jak się okazało, sprawczynią strasznego wypadku była robotnica w fabryce broni w Radomiu Janina Król. Uczyła się ona jeździć na rowerze i jako teren nauki wybrała szosę. W pewnym momencie samochód redaktora Wrzosa, jadący z normalną szybkością, nie mógł wyminąć rowerzystki, która na sygnał nie zjechała ku krawędzi szosy, lecz niezaradnie błąkała się, kolując po szosie. Przy mijaniu w lewo, lewe koła auta red. Wrzosa na śliskim gruncie straciły opór. — Wóz stracił równowagę i wykonał obrót dookoła swej osi, tworząc tzw. „korkociąg". Małżonkowie Ruekerowie zostali wyrzuceni, następnie śmiertelnie przygnieceni wozem, który potoczył się kilka metrów naprzód. Świadkiem śmiertelnego korkociągu był inż. F. Raskin, dyrektor firmy „Motorcar", który jechał własnem autem szosą radomską. Na 26 kilometrze przed Radomiem auto red. Wrzosa minęło wóz dyr. Raskina, któremu udało się wyminąć kobietę na rowerze. Po pewnym czasie inż. R. obejrzał się, chcąc zobaczyć, jak wyminie rowerzystkę jadący za nim kabrjolet, kierowany przez red. Wrzosa. W lusterku inż. Raskin zobaczył straszny widok. Naczelnik Rueker miał zgniecioną głowę, pani Ruekerowa złamany kręgosłup. Red. Wrzos doznał poważnych obrażeń. Przewieziono go do szpitala do Radomia, gdzie lekarze stwierdzili, że ma złamany cypel barkowy, odniósł szereg obrażeń wewnętrznych, doznając równocześnie silnego wstrząsu nerwowego. Red. Wrzos został przywieziony do Warszawy i umieszczony w lecznicy „Omega". Badanie komisji na terenie katastrofy ustaliło, że katastrofa nastąpiła z powodu gwałtownego zahamowania wozu, wskutek czego samochód „skoptował". Janina Król, która stała się przyczyną straszliwego wypadku, została aresztowana.

POŻAR POD NOWY TARGIEM. Wybuchł pożar w zabudowaniach Antoniego Możdżenia i jego siostry Justyny Lach, zamieszkałej w Podsarniu (powiat nowotarski), najprawdopodobniej wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez dzieci. Zniszczył on jedną komorę, stodołę i stajnię, oraz narzędzia rolnicze. Szkoda wynosi około 850 złotych. Pożar ugaszono przy pomocy miejscowej ludności.

ŚMIERTELNY WYPADEK NA BIEDA-SZYBIE. Kaszowski Bolesław Ludwik (lat 18) z Jaworzna, pracując dnia 14 bm. w towarzystwie kilku robotników przy wydobywaniu węgla z biedaszybów w Borach, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Robiąc podkop pod olbrzymią ścianę węglową, został przygnieciony zwałem węglowym — wskutek czego poniósł śmierć na miejscu. Pracujący z Kaszowskim towarzysze pośpieszyli nieszczęśliwemu z pomocą i dopiero po 20 minutach zdołali wydobyć z pod zwału węgla martwe tylko zwłoki.

ZWŁOKI NA TORZE KOLEJOWYM. Znaleziono na torze kolejowym między stacjami Ży-

wiec—Pietrzykowice zwłoki nieznanego osobnika, przejechanego. Według wszelkiego prawdopodobieństwa popełnił on samobójstwo, rzucając się pod pociąg. Opis zwłok: mężczyzna, lat około 45, wzrostu 175 cm., włosy blond, rzadkie, krótko strzyżone, wąsy golone, zarost golony, czoło niskie, oczy szare, brwi zrośnięte, nos średni spiczasty, uszy odstające, usta zniekształcone. Zarzutka przerobiona z płaszcza wojskowego austrjackiego, koloru zielonego, bluza z aksamitu zielonego w prążki, spodnie ciemne z aksamitu w prążki.

MASAKRA NA BOISKU SPORTOWEM. W ubiegłą niedzielę odbył się w Niewiadomiu (powiat Rybnik) mecz piłki nożnej pomiędzy drużynami „Pogoń" Beata—Radziejów 32. Gdy jeden z graczy upadł na ziemię, przyszło do kłótni na tle podstawiania nogi. Niebawem rozpoczęli gracze pomiędzy sobą bijatykę i silne gwizdki sędziego nie miały żadnego znaczenia. Przeciwnie, zacietrzewienie bijących wzrastało z każdą sekundą. Niespodziewanie wzrosło i zainteresowanie licznie zebranej publiczności, która wtargnęła na boisko, usiłując przy pomocy lasek i noży „uspokoić" walczących. W mgnieniu oka powstało jedno tarzające się na ziemi mrowisko ludzi walczących, dopiero po pewnym czasie policja zdołała wprowadzić porządek. Wynik awantury był ten, że nie licząc sińców i ran ciętych różnych sportowców i publiczności, musiano jednego bardzo ciężko poturbowanego przewieźć do szpitala w Rybniku, gdzie walczy ze śmiercią.

DOLLFUSS NIE POTRZEBUJE UCZONYCH. Rząd austrjacki zarządził w tych dniach rozwiązanie stowarzyszenia naukowego im. Ernesta Macha. Jest to związek czysto naukowy, grupujący wiedeńskich filozofów, fizyków i matematyków. Prezesem był słynny filozof profesor uniwersytetu Schlick. W skład zarządu wchodzili uczeni światowej sławy, jak: prof. Carnap, prof. Filip Frank, prof. Hahn itd. Jak widzimy, dyktatura nie potrzebuje nawet rasistowskiej „teorji", by okazywać pogardę nauce.

TELEGRAMY

—o—

DR. WRÓBLEWSKI ZOSTAJE PREZESEM BANKU POLSKIEGO

Warszawa, 17 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). W najbliższym czasie ma się ukazać rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej, przedłużające na dalszych pięć lat kadencję obecnego prezesa Banku Polskiego dra Władysława Wróblewskiego.

WIZYTY AMBASADORA SOWIECKIEGO

Warszawa, 17 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). Ambasador sowiecki p. Dawtjan złożył dziś w południe wizyty marszałkom Sejmu i Senatu.

MITYNG LOTNICZY BEZ UDZIAŁU POLSKI

Warszawa, 17 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). W czerwcu odbędzie się w Bernie morawskiem słowiański mityng lotniczy, w czasie którego nastąpi odsłonięcie pomnika Żwirki i Wigury na miejscu ich katastrofy. Jak słychać, polscy lotnicy w mityngu tym udziału nie wezmą.

DOLAR I MARKA

Warszawa, 17 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). Dziś w obrotach prywatnych notowano dolar bez zmiany 5'27 zł. Bank Polski płacił 5'26 zł. Marka niemiecka utrzymała się na poziomie 2'04 zł.

HABSBURGOWIE NIE WRACAJĄ DO AUSTRJI

Bruksela, 17 kwietnia. Z otoczenia dawnej cesarzowej Zyty dementują pogłoskę, jakoby Zyta i jej syn Otton zamierzali zlikwidować mieszkanie w Belgji i przesiedlić się do Austrji. Podkreślają, że pogłoski te są bezpodstawnym wymysłem.

CO SIĘ DZIEJE W RUMUNJI?

Paryż, 17 kwietnia. Prezydent republiki Lebrun wydał dziś w południe w pałacu Elizejskim na cześć rumuńskiego ministra spraw zagranicznych Titulescu śniadanie, w którem wzięli również udział członkowie rządu. Bezpośrednio potem odbyła się pierwsza rozmowa między premjerem Doumergue'm, ministrem Barthou a Titulescu.

Bukareszt, 17 kwietnia. Z prezydjum rady ministrów dementują pogłoskę, jakoby premjer Tatarescu zamierzał w dniu 1 maja jechać do Paryża.

STRACENIE 4 BANDYTÓW W BERLINIE

Berlin, 17 kwietnia. Na dziedzińcu więzienia w Ploetzensee pod Berlinem wykonano dziś wyrok śmierci na 4 osobnikach, którzy swego czasu dokonali napadu bandyckiego na transport pieniędzy berlińskiego towarzystwa komunikacyjnego.

SAMOBÓJSTWO OFICERA JAPOŃSKIEGO

Rzym, 17 kwietnia. Japoński attache marynarki w Rzymie Ohtani popełnił w Neapolu w jednym z tamtejszych hoteli samobójstwo przez powieszenie się.

CIĄGŁE AWANTURY ROJALISTYCZNE WE FRANCJI

Paryż, 17 kwietnia. Podczas zebrania urządzonego staraniem zjednoczenia młodzieży patrjotycznej w Nantes doszło wczoraj wieczór do krwawych starć z członkami organizacyj lewicowych. Bójka przybrała tak groźne rozmiary, że policja z bronią w ręku przystąpiła do likwidacji zajścia, przyczem 7 osób odniosło rany. Grupa młodzieży „patrjotycznej" udała się następnie pod lokal wolnomularski, wybijając w nim szyby, poczem z okrzykiem „na stos z masonami" — rozbiegła się i ukryła po bramach domów.

NIEMA ŻADNYCH WIDOKÓW NA ROZBROJENIE

Londyn, 17 kwietnia. Zajmując się dziś ponownie kwestją rozbrojenia, „Times" wskazuje, że w obecnej chwili, gdy Niemcy zupełnie jawnie podjęły akcję dozbrojeniową, **niema żadnych widoków,** aby państwa uzbrojone mogły się zgodzić na redukcję zbrojeń. Zdaniem dziennika, można obecnie myśleć jedynie o konwencji mającej na celu ograniczenie dalszych zbrojeń w ten sposób, aby państwa zobowiązały się w pewnym ściśle określonym czasie nie zwiększać swoich zbrojeń i nie produkować ciężkich gatunków broni ani ich uzupełniać. Po okazaniu zupełnego wyrozumienia dla francuskich żądań bezpieczeństwa dziennik stwierdza, że **bez osiągnięcia porozumienia w kwestji rozbrojenia nie może dojść nigdy do prawdziwego uspokojenia umysłów i dobrobytu gospodarczego Europy.**

PODNIECENIE W HISZPANJI

Madryt, 17 kwietnia. Ze względu na podniecony nastrój w Walencji ogłoszono tam stan wyjątkowy.

Madryt, 17 kwietnia. Rada ministrów postanowiła dziś zakazać planowany wielki zjazd młodzieży katolickiej, jaki miał się odbyć w el Escorial. Zezwolono jedynie na odbycie zgromadzenia w lokalu zamkniętym. Zarządzenie umotywowane jest względami bezpieczeństwa publicznego. — Koła polityczne wskazują, że uchwała rady ministrów powzięta została pod presją stronnictw lewicowych.

FALA STRAJKÓW W AMERYCE

Nowy Jork, 17 kwietnia. Strajki i lokauty w Stanach Zjednoczonych przybierają w ostatnich dniach na sile. W licznych kopalniach w stanie Alabama strajkuje kilka tysięcy górników. — W Danbury w stanie Connecticut strajkuje przeszło tysiąc kapeluszników, a w Gloversville w stanie nowojorskim około 3 tysiące rękawiczników.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Królewska rodzina".
Czwartek: „Królewska rodzina".
Piątek: „Rodzina".

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek główny A—B 39) — o godzinie 7 wieczorem:

Środa, 18 bm.: Artur Marja Świnarski: „Teatr Morstina".

KINOTEATRY

Adria: „Dziś żyjemy" i „Profesor w kabarecie".
Apollo: „Casanova" (Iwan Mozżuchin).
Atlantic: „Papryka".
Bagatela: „Bohaterowie piekła".
Dom żołnierza: „Dziewczę z Montparnasse".
Promień: „Tarzan, człowiek-małpa" i „Flip i Flap: mężowie i żony".
Słonko: „Serce olbrzyma".
Sztuka: „Pieśniarz Warszawy" (Eugenjusz Bodo)
Świt: „Wiedeńska krew".
Uciecha: „Czibi".
Wanda: „Kocha... lubi... szanuje...".

RADJO KRAKOWSKIE

Środa 18 kwietnia

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Koncert jazzowy i komunikaty. 15.05: Wiadomości gospodarcze. 15.20: Gramofon. 15.30: Program dla dzieci. 16.20: Odczyt: „Mańkuctwo, czyli leworęczność człowieka" — wygłosi p. J. Worawiecki. 16.35: Koncert solistów: prof. Mikuszewski (skrzypce) i Celina Nadi (sopr.). 17.30: Odczyt z Warszawy. 17.50: Odczyt z Warszawy: „Jak przybywają zwierzęta do ogrodów zoologicnych". 18.10: Muzyka lekka. 18.55: Skrzynka techniczna. 19.10: Rozmaitości, komunikaty. 19.25: Feljeton z Warszawy: „Niebezpieczne związki literatury i filmu". 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Gramofon: IX symfonja Beethovena. 21.10: Feljeton muzyczny. 21.25: Koncert wirtuozowski z Warszawy. 22.25: Muzyka lekka i taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Czwartek 19 kwietnia

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon i wiadomości meteorologiczne. 12.35: Poranek szkolny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Dziennik południowy. 15.05: Wiadomości gospodarcze. 15.20: Gramofon. 16.20: Pogadanka z Warszawy: „O walce z molami". 16.35: Pieśni z Warszawy. 16.55: Koncert z Warszawy: sonata G-dur op. 1. Witolda Maliszewskiego. — 17.30: Odczyty z Warszawy. 18.10: Słuchowisko z Wilna. 18.55: Skrzynka pocztowa inż. Stanisława Broniewskiego. 19.10: Rozmaitości, komunikaty. 19.25: Odczyt z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Koncert muzyki polskiej z Warszawy. 21.00: Feljeton: „Pięć faz w życiu człowieka" — wygłosi red. dr. M. Kanfer. 21.15: Muzyka lekka. 22.00: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

REJESTRACJA CZŁONKÓW POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ W KRAKOWIE odbędzie się od 1 do 30 kwietnia w sekretarjacie OKR PPS (ul. Dunajewskiego 5, II piętro) w godzinach od 10 do 13 i od 17 do 19. Wzywa się wszystkich członków organizacji krakowskiej, ażeby w powyższym terminie zgłosili się ze swemi legitymacjami. Członkowie, którzy w powyższym terminie się nie zarejestrują, zostaną z listy członków skreśleni.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Adler M.: Marksizm jako proletarjacka nauka życia . . . . —.75
Adler M.: Droga do socjalizmu . . . . —.75
Gospodarka, polityka, taktyka, organizacja socjalizmu . . . . 1.—
Socjalizm. Zarys bibljograficzny i metodyczny . . . . 3.—

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, Czerwonego Krzyża 20.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.